Nr. 145. Kraków, Sobota 30 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Swego czasu podały dzienniki polskie i rosyjskie następujące wiadomości:

„Dr. Granowski, w Białymstoku, miał ogród owocowy, który nieustannie pobudzał apetyt miejscowego żydowstwa a zwłaszcza młodych żydziaków. Służba dra Granowskiego odpędzała ich zawsze, nie dopuszczając do spustoszenia ogrodu. Oburzone na takie „bezprawie“ dzieci Izraela zaczęły rzucać do ogrodu kamieniami, z których jeden zranił dziecko dra Granowskiego tak, że niebawem umarło. Zrozpaczony ojciec, dostawszy w chwili rozdrażnienia do rąk sprawcę śmierci ukochanego dziecięcia, wypisał mu na czole jakimś środkiem chemicznym w trzech językach słowo: złodziej“. — Jakkolwiek dra Gronowskiego tłómaczy nieprzytomność wskutek straty, którą poniósł, czyn jego zasługuje na naganę, która go też w bezstronnej prasie nie minęła. Nie można mu przecież zarzucać dzikości i barbarzyńskich instynktów, jak to swego czasu uczyniła cała prasa liberalno-żydowska, przekręcając naturalnie fakta a przedstawiając ukarane go za łotrostwo żydka, który zresztą tylko na gładkości czoła stracił, a nie na zdrowiu, jako nieszczęśliwą ofiarę chrześcijańskiego fanatyzmu. Od wspomnianego zajścia już dużo upłynęło wody i wszyscy o niem zapomnieli. Tem śmielej przeto można było przedstawić całe zajście w nieodpowiadającem ani w przybliżeniu rzeczywistości świetle.

Między innemi *Wiener Allgemein. Ztg.* w artykule o antysemityzmie rosyjskim dowodzi, że wobec żydów pod rządem carskim nikt się nie ogląda na ustawy, a dla przykładu przytacza sprawę dra Granowskiego, który stał się winnym śmierci chłopca żydowskiego, a mimo to nie dostał się do kryminału, kiedy przeciwnie rabin i lekarz, którzy wystąpili przeciw winnemu, zostali przeniesieni do jednej z odległych gubernij z powodu, że „podburzali żydów do nieposłuszeństwa“. — „Możnaby sądzić, woła patetycznie organ antychrystów, że żyjemy około roku tysięcznego“! W rzeczy samej, jeżeli się przypatrzyć bliżej żydom, a zwłaszcza znalazłszy się w której z dzielnic żydowskich, można się przenieść nawet w czasy przedchrześcijańskie i czytając o żydach z wieków dawnich i porównywając ich z dzisiejszymi „obywatelami“ mojżeszowego wyznania (mówimy o ogóle, a nie chlubnych, choć nielicznych wyjątkach) nabierzemy przekonania, że plemię to od wielu wieków prawie wcale się nie zmieniło, lecz zachowało wszystkie swe wady, rozwijając tylko swój spryt i zręczność, używaną tak często na szkodę chrześcijan i wogóle nieżydów.

Czy się żydzi zmienią w Argentynji, gdzie osadzić ich zamierza baron Hirsch? Można się tego spodziewać, ale tylko o tyle, że z biednych chałaciarzy staną się właścicielami posiadłości ziemskich, które najprawdopodobniej uprawiać będą wychodzący tłumnie do Ameryki południowej chłopi polscy i ruscy, bo nie ulega wątpliwości, że żyd nie chwyci ani rydla, ani motyki, a tem mniej zechce zaprządz się do taczek. Mośkowie i Ickowie zastąpią więc naszemu ludowi dziedziców. Nie bardzo to przyjemna perspektywa dla biednych wychodźców chrześcijańskich, ale trudno złemu zaradzić, bo widocznie już taka nasza dola, że nietylko w kraju, ale nawet za morzem nie jesteśmy wolni od wyzysku pejsatych opiekunów. Jakie rozmiary w kolonjach polsko-żydowskich, czy żydowsko-polskich przybierze demoralizacja, a zwłaszcza pijaństwo, nie trudno sobie wyobrazić. Rozpojeni przez swych chlebodawców robotnicy, zdziczeją zupełnie i staną się ich niewolnikami. Powinni, jak już powiedzieliśmy, zastanowić się nad tem wszyscy ci panowie, którzy myślą o skierowaniu polskiej emigracji do Rzeczypospolitej argentyńskiej. Wogóle całe społeczeństwo nasze, zwłaszcza wobec zamysłów bar. Hirscha, powinno gorliwie zająć się losami emigrantów. Najłatwiej można im pomódz w porozumieniu ze Stow. św. Rafała, które zostało wprawdzie założone przez Niemców-katolików, ale ma członków wśród wszystkich narodowości i wszystkich chrześcijańskich wychodźców bez względu na narodowość, broni przed wyzyskiem. Pożyteczna instytucja powinnaby i w Polsce liczyć tysiące członków, a specjalnie w Krakowie należałoby utworzyć oddział Stowarzyszenia św. Rafała.

Losami naszych wychodźców zajmują się także obce rządy. Między innemi gabinet angielski zażądał od swego generalnego konsula w Warszawie szczegółowego sprawozdania o ruchu emigracyjnym z Królestwa Polskiego. Reprezentant Anglji w grodzie syrenim, wykonał świetnie odebrane polecenie, przedstawiając cały ruch emigracyjny w świetle właściwem. Wypowiada on zdanie, że wywołała go opłacana przez rząd brazylijski agitacja, który przeto pilnie i gorliwie powinien zająć się losem wychodźców.

Obecnie ruch emigracyjny znów się wzmaga. Jaki los czeka zbałamucone tłumy, dowodzi następujące doniesienie jednego z dzienników berlińskich:

„Straszna scena — czytamy tam — ogłupionych wychodźców odegrała się wczoraj w poniedziałek na dworcu osobowym w Szpandawie. Serce rozdzierało się, patrząc na te zajścia. Znaczna liczba rodzin robotniczych z Królestwa Polskiego, ogółem 150 głów, przybyła w sobotę do Bremy, zkąd, jak im fałszywie przedstawiono, miano ich bezpłatnie do Brazylji przewieźć. Ale, jak się to już niejednokrotnie zdarzyło, brazylijski ajent nie myślał wcale o zapłacie za nich należytości za podróż morską, a że wychodźcy nie mieli dostatecznych funduszów, przeto musieli pozostać na lądzie. Z pieniędzy, jakie posiadali, zakupiono dla wszystkich osób bilety na powrót do Torunia, poczem biedni wychodźcy musieli znowu wsiąść do wagonów. Widocznem atoli było, że byli niepewnymi co do swego losu. Myśleli zawsze, że w każdym razie dojadą do Brazylji. W czasie podróży poczęło im się dopiero w głowie wyjaśniać i rozpacz wzięła ich, gdy się zorjentowali, że ich znowu wiozą do ich ojczyzny. W Szpandawie musieli wysiąść z pociągu i mieli dopiero późniejszym pociągiem udać się do Charlottenburga. Podczas tej przerwy, od godziny 2 do 5 po południu, odgrywały się na dworcu sceny *serce rozdzierające*. Kobiety i dzieci, między niemi niemowlęta przy piersi, poczęły głośno narzekać i lamentować.

„Gwałtem usiłowali mężowie wtargnąć ze swemi rodzinami do pociągu. Personal kolejowy i straż policyjna nie zdołali zrozpaczonych tych ludzi w porządku utrzymać. Telefonem powołano szefa policji, burmistrza Koeltzego, oraz połowę służby policyjnej. Dwóch po polsku mówiących urzędników perswadowało bezustannie, wychodźcom, ci żądali atoli ustawicznie aby ich odstawiono do Brazylji. Sytuacja stawała się tymczasem wielce krytyczną. Obawiano się najgorszych wybryków ze strony zrozpaczonych emigrantów, którzy się rozłożyli wzdłuż peronu. Szef policji poprosił i otrzymał do pomocy dla swych urzędników oddział czwartego pułku gwardji, 23 żołnierzy, którzy wychodźców otoczyli. Przemocą udało się wreszcie o godzinie 5 wsadzić wędrowców do przeznaczonego dla nich pociągu“.

Tylko oświata zdoła uchronić lud nasz od lekkomyślnego puszczania się na niepewne losy. Szerzenie jej nakazuje więc zarówno patrjotyzm, jak miłość bliźniego.

Z KRAJU.

Projekt założenia w naszym kraju domów pracy przymusowej i poprawczych.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby tak co do zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla starszych skazańców i korygentów, jako też co do zakładów dla nieletnich przestępców i włóczęgów niżej lat 18, przyjął system kolonij rolniczych poprawczych, niewykluczający robót rzemieślniczych. Sejm wyraził zarazem życzenie, ażeby nasamprzód wprowadzony został zakład, względnie kolonja poprawcza rolniczo-przemysłowa dla nieletnich chłopców. Dla starszych mężkich skazańców polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby co do zachodniej części kraju wszedł w rokowania z fundacją pokrewną temu celowi w Nowym Sączu, zaś co wschodniej części kraju wdrożył rokowania z rządem, celem uzyskania potrzebnych dla takich zakładów, względnie kolonij rolniczych poprawczych, przestrzeni z dóbr kameralnych n. p. w okolicy Drohobycza i w miarę przeprowadzonych pertraktacyj, polecił wykonanie planów, budynków i kosztorysów, tudzież statutów i regulaminów.

Po zasięgnięciu opinji kraj. Komisji dla spraw rolniczych, postanowił Wydział krajowy obecnie w wykonaniu poleceń Sejmu, urządzić w kraju trzy poprawcze kolonje rolnicze, a mianowicie:

a) Kolonję na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju. W tym celu potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli około 600—900 morgów, w tem 10 prc. łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las wynoszący około 200—250 mtr. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

b) Kolonję na 200 mężczyzn w zachodniej części kraju. W tym celu potrzebny jest obszar gruntu, obejmujący roli około 400—600 morgów, w tem 10 prc. łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las wynoszący około 150—200 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło, lub Tarnów.

c) Kolonję dla 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju. W tym celu potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli około 150 do 200 morgów, w tem 10 prc. łąk i pastwisk; nadto może być pożądany las, wynoszący około 50 do 80 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Na rolę wymaga Wydział krajowy gleby średniej, nadającej się do meljoracji; las ma być wedle możności mięszany, któryby dostarczał materjału nietylko na opał, ale i na budowlę i potrzeby warsztatów. Nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić — o ile możności — jeden kompleks, lub przynajmniej większe parcele, niedaleko od siebie położone, ma być położony w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć bliżką komunikację kolejową, tudzież z garnizonem wojskowym. Przestrzenie powyżej podane, jeżeli będą miały inne wymagane warunki, mogą być nieco większe lub mniejsze.

Wydział krajowy postanowił zatem wezwać właścicieli takich obszarów, ażeby mając chęć sprzedaży takowych funduszowi krajowemu, na cel powyżej oznaczony, wnieśli najdalej do 1 lipca b. r. do Wydziału krajowego, pisemne deklaracje, w których mają być podane jak najdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie żądana cena, czy ciężą na nim jakie zobowiązania lub długi, jakiego rodzaju i w jakiej wysokości. Z ofertami, których deklaracje zostaną przez Wydział krajowy przyjęte, a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu czterech miesięcy od daty uchwały sejmowej.

(Dokończenie nastąpi)

KURJER LWOWSKI.

* Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa w d. 26 b. m. odczytano wniosek nagły, podpisany przez wszystkich niemal radnych, który opiewał: „Dnia 1 czerwca b. r. upływa 20 lat, jak p. Franciszek Zima, po długoletniej tułaczce po za granicami kraju, spowodowanej wybitnym udziałem w orężnych walkach o wolność Ojczyzny, a pełnej poświęcenia i pracy, objął dyrekcję gal. kasy oszczędności we Lwowie. Z działalnością jego na tem stanowisku, łączy się nietylko znakomity rozwój tej instytucji kr., ale także zupełna prawie reforma naszych stosunków kredytowych w dziedzinie przemysłu i kupiectwa. Równolegle z tem, inicjatywa jego wpłynęła rozstrzygająco na organizację i wzrost Stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych w kraju, do onego czasu zaledwie w powiciu będących i walczących z nadzwyczajnemi trudnościami. W szczególności stolica kraju zawdzięcza jego wpływowi fundację pamiątkową szkoły przemysłowej i Muzeum przemysłowego, które pozostaną wieczystym pomnikiem ducha obywatelskiego, jaki ożywia kasę oszczędn., pod kierownictwem jubilata. Oddając tedy hołd zasłudze patrjotycznej całego dotychczasowego jego żywota reprezentacja król. stoł. m. Lwowa uchwala:

„I. Panu Zimie Franciszkowi nadać obywatelstwo honorowe grodu stołecznego.

II. W dniu 20-letniej rocznicy, złożyć mu gremjalnie z p. prezydentem na czele, serdeczne życzenia pomyślności“.

Wnioski te przyjęła Rada bez dyskusji grzmiącemi oklaskami.

* Na kongres higjeniczny w Londynie, wyjeżdżają ze Lwowa prof. dr. Czyżewicz i protomedyk dr. Merunowicz.

* Członkowie Akademji umiejętności we Lwowie zamieszkujący, podążają do Krakowa na doroczne posiedzenie tejże instytucji.

* Wyroby krajowe, a w szczególności znane z doskonałości, płótna korczyńskie, znajdują co raz większe uznanie i wziętość. W tych dniach „Centralny skład płócien korczyńskich „Pod prządką“, plac Marjacki l. 1, dostarczył dla dworu arcyksięcia Leopolda Salwatora znaczniejszą ilość płótna, w rozmaitych gatunkach.

* Wydział krajowy rozpisał konkurs na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych od napojów. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w dziale inseratowym. Objaśnień udzielają wydziały Rad powiatowych.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Złotej pod Chrzanowem piszą nam: Dzień 26 b. m. pamiętnym zostanie dla rolników w Charzewicach, Faliszewicach, Dosmosławicach, Biskupicach i w Złotej, bo w tymże dniu spadł grad, o godzinie 5 po południu, który w niektórych miejscach wyrządził znaczne, w innych mniejsze szkody. Przeszłego roku klęska ta dotknęła okolice powyżej wymienione 13 maja i 29 czerwca, jak to w swoim czasie podałem do wiadomości. *M. C.*

* Z Czerniowiec donoszą: Gr.-kat. kanonik tutejszy, ks. Kostecki ogłosił odezwę z prośbą o ofiary pieniężne na fundusz restauracji cerkwi gr.-katolickiej, która istotnie znajduje się w stanie opłakanym. Na dokonanie niezbędnych robót potrzeba trzydzieści kilka tysięcy złr., na co dotychczas komitet posiada 25 tysięcy złr. Reszta ma być zebraną w drodze składek, do których — jak sądzimy — przyczyni się chętnie każdy katolik, dbały o rozwój wiary na kresach. Protektorat nad pracami komitetu budowy przyjęła małżonka prezydenta kraju p. hrabina Pace, a zastępczynią swoją mianowała panią Włodzimierzową Załoziecką, żonę radcy sanitarnego.

* Na dzień 29 b. m. starostwa storożynieckie i czerniowieckie nakazały obławę w lasach obok siół: Broszkowce, Bobestie, Michalcze, Kamena, Łukawica, Curyn i Mamornica.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada technicznego kierownika budowy gmachu Kasy oszczędności w Kołomyi. Podania do 10 czerwca do dyrekcji tamże. Wynagrodzenie zależy od umowy.

LICYTACJE.

* W sądzie powiatowym w Chrzanowie dnia 26 czerwca sprzedaż realności l. 230 w Trzebini od sumy 2185 złr. Wadjum 220 złr.

* W sądzie powiatowym w Kulikowie dnia 25 czerwca sprzedaż realności l. 221 w Przedrzymichach od sumy 50 złr. i l. 449 w Kulikowie od sumy 100 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Szczercu dnia 25 czerwca sprzedaż realności l. 19 w Rosenbergu od sumy 7395 złr. Wadjum 740 złr.

Nostra culpa.

(Z powodu artykułu „Caveant consules!“)

Caveant consules! — woła p. Piotrowski — żydkowie wiedeńscy robią zamach na osobny dział sztuki polskiej w Berlinie, a my, „chociaż za nami jest dwunastomiljonowy naród,“ nie jesteśmy się w stanie obronić, nie mamy samodzielnej korporacji artystów, a zatem odwrót panowie: *sauve qui peut!*

Jak przypomina to nasze dzieje z XVIII wieku i naszą niedołężną, bezradną słabość, gdy naród liczny, bitny i bogaty, przez brak rządu, skarbowości i wojska, obdzierany przez włóczące się bandy wszystkich możliwych wojsk europejskich, w sejmach swoich umiał tylko lamentować, zamiast zaprowadzić ład, ukrócić ciągle obdzierających kraj możnowładców, zgromadzić wojsko i pieniądze i siłę odeprzeć siłą.

Nie powoływalibyśmy się dzisiaj na dwunasto-, lecz na trzydziesto pięcio-miljonowy naród, jak to jest w istocie.

Każdy to widzi, że dziś sztuka polska wyszła już z pieluch dzieciństwa; nie zasklepia się, jak przed dwudziestu laty, w osobach trzech mistrzów, ale cały szereg malarzy wdarł się na wyżyny Parnasu, a w tym szeregu już zaświeciły medale i dyplomy, jak na piersiach żołnierzy polskich, walczących bez nadziei i nagrody.

Ale brakuje nam sankcji świata, jako całości, jako jednolitej masie pracowników, niosących tenże sam sztandar, jaki miał nad sobą pułk Działyńskich, umierając pod Maciejowicami, ten sam sztandar, który wiódł legjony i czwartaków, i w imię którego pod mrozem niewoli zakwitła nasza literatura.

Dziś jesteśmy liczni, ale bezradni, bezsilni, bez skupienia się, bez prawdziwej reprezentacji — woła pan Piotrowski.— A więc, dla czego?

Wszak siłę daje spójnia wewnętrzna, porządek, sprawiedliwość w granicach ustaw. Szanują słowo, wypowiedziane w imieniu armji spójnej, lecz lekceważą beczenie owiec. A my w każdym razie pierwszem nie jesteśmy.

Zamiast stanowić całość rządzącą się równą dla wszystkich ustawą, zamiast każdym krokiem i każdym czynem przyczyniać się do wzmocnienia więzów, łączących nas, zamiast zwrócić usiłowania swoje na zbudowanie silnej, użytecznej i żywotnej instytucji własnej, o którą mógłby się oprzeć każdy artysta, czy w walce z niedolą, czy w potrzebie podzielania się myślą, jesteśmy dziś średniowiecznym żydowskim kahałem, opanowanym przez kilku, którzy w sposób bezwzględny rządzą rozbitkami i wyzyskują ich, trzymając się zasady: *divide et impera.*

Najpoważniejszą instytucją, a właściwie jedyną, z którą z konieczności najpierw wchodzi artysta w styczność, jest Towarz. przyjaciół Sztuk pięknych ze swoją wystawą w Sukiennicach. Na instytucję tę nie może ogół artystów mieć żadnego wpływu, bo oddziela go tak zwane Towarzystwo wzajemnej czyli bratniej pomocy artystów, założone przed laty dwudziestu z powodu konfliktu mistrza Matejki, (pod którego protektoratem do dziś dnia ono pozostaje) i kolegów z Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych. Towarzystwo bratniej pomocy na podstawie ugody z roku 1872, jedynie samo może mieć reprezentantów w dyrekcji Towarz. przyj. Sztuk pięknych.

Towarzystwo bratniej pomocy ma swój liczny wydział, do którego należy i pan Piotrowski, za wiceprezesa p. Abramowicza, a za sekretarza p. Benedyktowicza, w ręku którego skupia się ostatecznie cała administracja Towarzystwa.

Jest to jedyna instytucja artystyczna, która mogłaby przynieść wielką korzyść ogółowi artystów, gdyby była rządzona na podstawie statutu i sprawiedliwości.

Posiadając, jako fundament dochód roczny od 500 do 1000 złr., który na mocy tejże ugody z r. 1872 wpływa corocznie z kasy Tow. przyj. sztuk pięknych, a któryby razem wziąwszy przez lat 20 istnienia Towarzystwa, dziś powinien z procentem stanowić poważną sumę około dwudziestu tysięcy złotych reńskich; posiadając swój lokal, jak to być powinno, i wpływ na rozgałęzione w całym kraju Tow. przyj. sztuk pięknych, mogłoby i powinnoby było stać się podwaliną dobrobytu artystów, bodźcem do jeszcze wspanialszego rozwoju sztuki, a źródłem siły korporacyj artystów. Dziś nie potrzebowalibyśmy lamentować z p. A. Piotrowskim w łamach *Kurjera Polskiego,* ale stanęlibyśmy wprost wobec zarządu wystawy berlińskiej i zażądalibyśmy tego, co nam się należy.

Niestety.

Dogmatem zarządu Tow. bratniej pomocy, stała się nieprzenikniona tajemnica, której malutki rożek w postaci ciemnego i niedokładnego sprawozdania sekretarza i wice-prezesa, uchyla się raz do roku w szpaltach ogłoszeń *Czasu*; żądanie sprawdzenia funduszów i rewizji kasy, stało się rodzajem obrazy majestatu; lokal Towarzystwa figuruje tylko fikcyjnie na papierze przy pozycji 120 złr.; paragrafy statutu i cele Towarzystwa poszły w kąt, a w rezultacie zostało zupełne zmarnowanie funduszów, zupełne rozbicie ogółu i nędza artystów, na rzecz zwiększonych dochodów kilku.

Słusznie nam się należy otrząsnąć, zrewidować zrujnowane fundusze, zreformować statut w duchu dzisiejszych potrzeb, tak różnych od tychże z przed 20 tu laty i oddać instytucję tę w ręce ludzi dbających o dobro publiczne. Resztki funduszu Towarzystwa bratniej pomocy, które dadzą się uratować z dzisiejszego rozbicia, użyć należy na zawiązek funduszu dla zbudowania własnego domu dla artystów, z salą wystawy własnej, z lokalem do zgromadzeń, odczytów, wieczorów, i zbiorów pomocniczych artystycznych, a sposób dojścia do tego celu został nam wskazany, chociażby przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. które nie mając żadnego funduszu jest dzisiaj właścicielem tak pięknego gmachu. Trzeba mieć własny, choćby skromny lokal dla Towarzystwa bratniej pomocy, w którymby członkowie mogli się porozumiewać, co dzisiaj jest niemożliwe; — wówczas bez alarmów i wykrzykników, bez pośrednictwa prasy w rzeczach tyczących się artystów, możemy zapobiegać wielu niepowodzeniom, zapewnić lepszy byt materjalny jednostkom, stanąć jako jednolita użyteczna siła i zyskać rzeczywistą reprezentację naszą na zewnątrz, tak wobec kraju jak i zagranicy; wówczas nie będziemy potrzebowali wycofywać dzieł naszych artystów z wystaw powszechnych, ale owszem będziemy w stanie zachęcać i dać środki do jak najliczniejszego i najświetniejszego występowania naszego wobec zagranicy samodzielnie, bez pośrednictwa tak zwanych przez p. Piotrowskiego: niepowołanych agentów.

Nostra culpa!

W. Łuskina.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to nie można również zaprzeczyć temu, że system ten sprowadziłby zamięszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nieznośne skrępowanie wszystkich, niewolnicza zależność, byłaby następstwem zastósowania tego systemu. Otwarłoby to na oścież wrota niezgodzie i prześladowaniu wzajemnemu. Wraz z usunięciem zachęty do pilności i gorliwości, zniknęłoby źródło dobrobytu wszelkiego. Z wymarzonej równości wszystkich powstałoby nic innego, jak ten sam opłakany stan poniżenia dla wszystkich.

Z tego wszystkiego pokazuje się zgubność zasad socjalistycznych, wedle których państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją w dobra publiczne. Taka teorja przynosi wszelką szkodę pracującym klasom, na których korzyść ma być wymyśloną, sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i uniemożliwia spokojny rozwój społecznego życia. Przy wszystkich usiłowaniach, zdążających do zapobieżenia obecnym klęskom społecznym, należy zatem koniecznie trzymać się zasady, że własność prywatna jest świętą i nienaruszalną. Przechodzimy teraz do wyjaśnienia tego, gdzie należy szukać tej zewsząd pożądanej pomocy w smutnem położeniu stanu robotniczego.

Przystępujemy do tego zadania z całą ufnością, i w przekonaniu, że Nam tu należy zabrać głos. Bez zawezwania bowiem pomocy religji i Kościoła nie podobna znaleźć wyjścia z tego zamętu; ponieważ straż nad religją i kierownictwo sił i środków kościelnych w Naszem przedewszystkiem jest złożone ręku, przeto milczenie Nasze mogłoby się wydawać uchybieniem Naszemu obowiązkowi. Bez wątpienia jest w tej ważnej kwestji niezbędnem także współdziałanie i usilność innych czynników, a mamy tutaj na myśli książąt i rządy, klasy posiadające i pracodawców i wreszcie samych robotników, o których los tutaj chodzi, — ale mówimy z całym naciskiem: Jeżeli się nie uwzględni Kościoła, natenczas nadaremnemi będą wszelkie usiłowania. Kościół to bowiem głosi z Ewangelji skarby nauk, pod których potężnym wpływem uciszy się walka, albo przynajmniej musi stracić swą zaciekłość i przybrać łagodniejszą postać; on to nietylko poucza umysły, lecz nadto wpływa potężnie na odpowiednie chrześcijańskim zasadom uregulowanie obyczajów u każdej jednostki; Kościół to zajmuje się bezustannie tem, aby podnieść socjalne stanowisko niższych warstw za pomocą użytecznych urządzeń; on wreszcie przejęty jest pragnieniem, aby siły i dążności wszystkich stanów zespoliły się w celu popierania prawdziwych interesów robotniczych i uważa za niezbędne przodownictwo państwowej władzy w drodze ustawodawstwa w obrębie potrzebnych granic, aby cel mógł zostać osiągnięty.

Przedewszystkiem należy wychodzić z nadanego, niezmiennego porządku rzeczy, wedle którego w obywatelskiem społeczeństwie niemożliwem jest zrównanie wysokich i nizkich, bogatych i ubogich. Niechaj socjaliści starają się urzeczywistniać podobne marzenia, lecz daremną jest walka przeciwko porządkowi natury. Ona to w istocie stworzyła wśród ludzi różnice inteligencji, talentu, zręczności, zdrowia, siły; różnice konieczne, z których rodzi się sama z siebie nierówność warunków. Nierówność ta zresztą wychodzi na korzyść wszystkich, tak społeczeństwa, jak jednostek, życie bowiem socjalne wymaga organizmu bardzo urozmaiconego i różnorodnych czynności i właśnie różność stosunków wzajemnych skłania ludzi do dzielenia tych czynności między siebie.

Co do pracy w szczególności, już człowiek nawet w stanie zupełnej niewinności nie był przeznaczony do życia próżniaczego; ale do tego, co wola jego byłaby przyjęła dobrowolnie jako zatrudnienie przyjemne, dodała konieczność, po pierwszym grzechu, uczucie przykrości, nakładając to jako pokutę. „Przeklętą będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego“. (I Mojż. 3, 17). Tak samo dzieje się z innemi klęskami, które spadły na człowieka: na tym padole nie będą one miały końca ani pokoju, ponieważ zgubne owoce grzechu są gorzkie i cierpkie i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego jego tchnienia. Boleść i cierpienie są udziałem ludzkości i ludzie na próżnoby próbowali wszystkiego, aby je usunąć, nie powiedzie im się to nigdy, jakichkolwiek użyliby sposobów i jakiekolwiek rozwinęliby siły. Jeżeli istnieją tacy, którzy przypisują sobie tę potęgę, którzy biednemu przyobiecują życie wolne od cierpień i troski, oddane spoczynkowi i wiecznym uciechom, ci niezawodnie oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których się kryją na przyszłość klęski okropniejsze od obecnych. Najsłuszniej zatem brać rzeczy, jak są i, jak powiedzieliśmy, gdzieindziej szukać środka, zdolnego ulżyć naszym nieszczęściom.

Głównym błędem w traktowaniu niniejszej kwestji jest to, że się wierzy, iż dwie te klasy są z natury nieprzyjaciołmi wzajemnymi, jak gdyby natura była uzbroiła bogatych i ubogich, aby walczyli ze sobą nawzajem w uporczywej walce. Jest to tak wielkim błędem, że należy prawdy szukać w całkiem odmiennej zasadzie; tak samo bowiem, jak w ciele członki, mimo swej różnicy, zgadzają się wybornie między sobą, tworząc całość odpowiednią, którą nazwać można symetryczną, tak i w społeczeństwie obiedwie klasy są przeznaczone do harmonijnego połączenia się i utrzymywania wzajemnie zupełnej równowagi. Potrzebują one koniecznie jedna drugiej: kapitał nie może istnieć bez pracy, ani praca bez kapitału. Zgoda rodzi porządek i piękno, a przeciwnie z wiecznej walki powstaje zamieszanie i zdziczenie. Do usunięcia tej walki i wyrwania złego z korzeniem, posiadają instytucje chrześcijańskie skuteczne i liczne środki.

Nasamprzód cały zasób prawd religijnych, których Kościół jest stróżem i tłómaczem, dążą do zbliżenia i pogodzenia obydwóch klas, przypominając bogatym i biednym obowiązki wzajemne, a przedewszystkiem te, które wypływają z sprawiedliwości.

Pomiędzy temi obowiązkami następujące odnoszą się do biednego i robotnika: powinien on wiernie i sumiennie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązał przez dobrowolny i sprawiedliwy układ; nie wolno mu krzywdzić swego pracodawcy ani w mieniu, ani w osobie; żądań swoich nie powinien popierać za pomocą gwałtu i nadawać im postaci buntu; powinien unikać ludzi przewrotnych, którzy w podstępnych rozmowach rozbudzają w nim zwodnicze nadzieje i czynią mu wielkie przyrzeczenia, które kończą się tylko gorzkiem rozczarowaniem i utratą mienia. Bogatym i pracodawcom nie wolno obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem, lecz mają oni szanować w nim godność człowieka, uszlachetnioną jeszcze godnością chrześcijańską.

Praca fizyczna, jak to potwierdza rozsądek i filozofja chrześcijańska nie jest przyczyną wstydu, lecz owszem przynosi zaszczyt człowiekowi, ponieważ mu dostarcza szlachetnego sposobu do utrzymania życia. Wstydem zaś i nieludzkością jest używać ludzi jako nędznych narzędzi dla zysku i cenić ich tylko wedle siły ich rąk.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

W imię tych świętych haseł, pracowało powszechną sympatją okalane „Towarzystwo rolnicze“ [1]), gromadzące u ogniska swego czoło narodu, pracowali przewodnicy „narodu szlacheckiego“ [2]) na Rusi, marszałkowie tak poniewierani przez Sadyka. Gdzie w tej ich pracy Czajkowski coś wprost przeciwnego odszukał... odgadnąć trudno. Wszak już to samo powinno było go dobrze dla tych panów usposobić, że szli drogą „lojalną“, zaczynając od pokornej i uniżonej prośby, która im w rezultacie przyniosła... przymusowe, niezbyt upragnione, rekolekcje...

W ścisłym związku z ostatnim ruchem zostają tak zwane złote hramoty, co wedle autora listów miały być „wyrobem jezuickim“, zmierzającym do odciągnięcia chłopów od rządu, by potem — schowawszy świecidełko, które ich zwabiło, pod dziesięć zamków i pieczęci — uczynić z tych „najmłodszych braci“ napowrót żywy remanent, przykuty do własności pańskiej [3]).

Były to drukowane złotemi literami ogłoszenia, nadające kmieciom nietylko wolność osobistą, lecz i własność ziemską, w granicach posiadanych przez nich gruntów.

Oto ich treść. Model zaczerpniętym został na Ukrainie, naśladował odezwy, rozszerzane niegdyś przez — krwawej pamięci bohaterów — Gontę i Żeleźniaka, a pisane w zakładzie, *ad hoc* stworzonym, przez Ihumenia Motroneńskiego monasteru, Melchidezeka Znaczko-Jaworskiego.

Hramoty owe rozsiewali powstańcy — emisarjusze między kmieci, przyjmujących je niejednokrotnie z pewnem niedowierzaniem, z podejrzliwością właściwą chłopu ruskiemu, lub odrzucających nawet bez dłuższego wahania.

Tak nam donoszą — współczesne wypadkom — urzędowe źródła. Częste też o nich wzmianki spotykamy w ulotnych drukach, wydawanych przez kijowskiego jenerał gubernatora, piastującego równocześnie urząd naczelnika siły zbrojnej, noszących tytuł: „Wiadomości o zaburzeniach w południowo-zachodnich gubernjach“ [4]).

Pierwszy taki biuletyn ogłoszony został w końcu kwietnia 1863 r., ostatni sięga początku lipca. Kartki te, rozsyłane do sztabów, należą już dzisiaj, jak i same hramoty, do osobliwości bibljograficznych. Z czasem następowały spisy powstańców, wyroki na nich ferowane, lecz te rozsyłał już, w formie dodatków, świeżo wówczas założony *Kijewlanin*.

Na mocy rozporządzeń rządu narodowego, z dnia 22 stycznia i 10 maja, rozpowszechniano podobne odezwy do ludu i na Litwie, lecz w jaką tam przystrojono je sukienkę, powiedzieć nie umiemy. Pan Pawłowicz, przytaczając treść hramot, nic o ich zewnętrznym wyglądzie nie wspomina [5]).

---

[1]) (1) *Lisicki Henryk: Aleksander Wielopolski.* T. I. str. 138 i dalsze. T. II. str. 65. Okólnik komitetu Towarz. Rolniczego (nr. 17). Kraków 1878.

(2) *Kilka słów z powodu listu z kraju;* przez Litwina str. 15 i dalsze. Paryż 1862 r.

(3) *Polska w roku 1860* str. 17. Lipsk i Paryż 1861: — „Ale co najwyższą Towarzystwa stanowi zaletę i powszechne musi mu jednać uczczenie, to piecza i troskliwość, jaką wciąż objawiało około moralnego i materjalnego dźwignienia klasy włościańskiej... i t. d.“

[2]) Czytaj: *Adres marszałków.*

[3]) (1) *A. Giller: Charakterystyka powstania 1863 r.* Str. 23—24. Lwów 1888. „W żadnym kraju szlachta nie poniosła tyle ofiar, ile ich poniosła szlachta polska dla podniesienia i obywatelskiego zrównania pracującego wiejskiego ludu... itd.“

(2) *Lisicki: Aleksander Wielopolski.* T. I. str. 138. Kraków 1878. „Zachowanie się naszej szlachty nader korzystnie odbijało od postępowania szlachty rosyjskiej, nieprzychylnej zniesieniu poddaństwa“. (Umyślnie przytoczyliśmy zdania — tak różnych pisarzy — w obronie zbyt często napadanej szlachty).

(3) *Obwieszczenie dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej wyznań religijnego i oświecenia publicznego.* (Lisicki t. II. nr 21).

(4) *Giller*: Hist. powst. Nar. polsk. I. 92.

[4]) *Izwiestija o wozniksżych bezporadkach w jugo-zapadnych guberniach 1863 g.* — Dla przykładu przytaczamy kilka urywków, odnoszących się do omawianego przez nas przedmiotu: *Wiadomości* nr. 1. (29 IV. 1863). „Powstańcy nwodzą włościan obietnicą swobody i nadaniem ziemi, na posiadanie której rozdają hramoty pisane złotemi literami“.

Nr. 2. (30. IV. 1863). „Włościanie odrzucają ofiarowane im złote hramoty“. Wreszcie w raporcie o pogromie pod Sołowiówką, w spisie trofeów zwycięztwa, t. j. broni, map, papierów, spotykamy i „sporą pakę hramot drukowanych złotemi literami“. (Nr. 5 z dnia 3 V. 1863). Właśnie los, jaki spotkał hramoty pod Sołowiówką — wpłynął niemało na nader skromną liczbę okazów przechowanych do naszych czasów, choć te nie tak odległe od owej smutnej epoki.

[5]) Pawłowicz: Pamiętniki str. 147.

Dosłowne brzmienie *złotej hramoty* (przekład polski) u *A. Gillera*: „Hist. powst. narodu polsk.“ Paryż 1867. T. I. str. 314 do 316. Obszerniej o tem tamże. T. II. Str. 97.

Bardzo prawdopodobne, że wszędzie modelowały się one podług jednego, znanego nam już wzoru; może nawet cały nakład wyszedł z pod jednej i tej samej prasy.

Mimowoli — nadto może obszernie — zarzuty Czajkowskiego odpieraliśmy, choć z drugiej strony wielu dowodów, tylko dla braku miejsca nie przytaczamy, te jednak sądzimy wystarczą.

Z kolei następuje całoroczna przerwa w korespondencji Czajkowskiego, a w tym czasie Sabatyn zawitał do Kijowa i spędził tu w towarzystwie dawnego kolegi i przyjaciela parę tygodni. List nosi datę 12 listopada 1874 r.

„Przeszedł październik, nadszedł listopad i ani słówka od ciebie. Czy cię dąsający się katolicy nie wsadzili na rekolekcje do jakiej ciupy, za to, żeś ze mną pod jednym dachem przesiedział parę tygodni i nie obawiałeś się chodzić czasem ze mną publicznie do pałacu Kwistów, do ogrodu mineralnego, a nawet w przytomności p. K... jeść obiad w Walhalli. Są to zapewne przestępstwa nie darowane, które zasługują na ciupę i na zakaz pisania, bo inaczej tłómaczyć sobie nie mogę twojego milczenia. Nie pojechałem do Petersburga i nie wiem czy pojadę dla 24 przyczyn, na których czele pieniędzy nie ma, a na końcu nie ma pieniędzy. Marznę w Kijowie, bo mieszkam na samym cyplu, pod Andrejewską cerkwią, na ulicy *Trechświatytelskiej,* w domu majora Kwiatkowskiego, wystawionym na wszystkie wiatry północy. Moja kochana żona to mieszkanie wybrała dla parkietu, czerwono malowanych ścian i widoku czarującego, ale ja stary zmarzlak, jestem jak na zsyłce (wygnaniu) koło Kamczatki, albo koło Sołowieckiego monasteru, prawda, że patrzę na Dniepr, choć tupię nogami i chucham w ręce. Piszę mój romans czyli powieść, że żydzi lepsi niż hrabiowie polscy. Na poparcie mojego zdania miałem przyjemność czytać broszurkę p. Tytusa S... przeciwko p. Józefowi J..., który także jest *Herr Graf*, przynajmniej wiedeńskiej sądowej nominacji.

. . . .

. . . .

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Żydzi na Ukrainie.

§§. W ślad za rozporządzeniem wydalenia z Moskwy i gubernji moskiewskiej żydów, wydało ministerjum spraw wewnętrznych rozkaz policji wykonawczej, aby ta z całą energją zabrała się do wysyłania żydów na miejsca ich stałego pobytu, ściśle określone, a nadto tych z żydów, którzy pomimo, iż formalnościom uczynili zadość, nie stosują się do wymagań prawa, *recte* obchodzą takowe.

Prawo pozwala przebywać po za wskazanym obrębem tylko żydom rzemieślnikom, lecz — jak wiadomo — pod tą pokrywką ukrywają się handlarze, faktorzy i lichwiarze. Rzemieślników rzeczywistych jest nader mało. Takie samo prawo dozwala osiedlać się według woli żydom kupcom pierwszej gildy, i tu mają oni pole szerokie do podstępu. Każdy chrześcijanin kupiec, płaci za pierwszą gildę przeszło 1.200 rubli, żydzi zaś w kilkudziesięciu robią między sobą składkę i wykupują świadectwo gildyjne na imię jednego, który pozostałych wspólników przyjmuje jako subjektów. Na mocy tego, mają ci ostatni prawo zakładać sklepy i magazyny, i drwią sobie z ukazów carskich. Obecnie i na tych policja zwraca uwagę i wysiedla do miejsc na mieszkanie żydom przeznaczonych.

Ponieważ większość żydów, którzy mają być zwróceni do właściwych miejsc, przynależy do gubernij południowo-zachodnich, przeto dla ludności w tychże zamieszkałej, kwestja ta przedstawia się bardzo poważnie i wyczerpująco traktowaną być musi. Gazety wychodzące w tych krajach, o ile nie służą interesom żydowskim, omawiają tę sprawę szeroko i zastanawiają się nad środkami, jakich się chwycić należy, aby ochronić miasta i miasteczka od zalewu żydowskiego.

„Nie ulega wątpliwości — pisze *Kijewlanin* — że wielu żydów będzie się starało obrać sobie za przyszłe miejsce swych operacyj Kijów, będący głównym punktem handlowym na Ukrainie. Obrona będzie w tym wypadku nader utrudnioną i — jak to przewidzieć można — skomplikowaną. Prócz ścisłego nadzoru i energicznego czuwania nad wykonywaniem przez żydów praw obowiązujących, trzeba jeszcze przedtem prawa te przejrzeć i gdzie się okażą niedostatki, takowe usunąć. Wypadków w Kijowie jest nie mało, że żyd podający się za rzemieślnika, nim nie jest, że egzystują wielkie rodziny żydowskie, przybyłe niby to dla kształcenia dzieci, a dzieci te nie są ich dziećmi, ani krewnemi.

„Rozmieszczenie żydów przesiedlających się na Ukrainę, jest kwestją nie małej wagi. Podług prawa, winni oni osiedlać się w miastach i miasteczkach i tak już żydowstwem przepełnionych, a trzeba dodać, iż miejscowości takie nie posiadają tak rozwiniętego przemysłu, aby znacznej liczbie rąk dawały dostateczną pracę.

„Jedna część żydów zajmuje się drobnym przemysłem, wystarczającym na zaspokojenie potrzeb miejscowych, druga zaś szynkarstwem, drobnym handlem i wszelkiego rodzaju faktorstwem. Rzemieślnicy żydowscy produkują wyrób lichy, prawie wszyscy, a ponieważ produkcja jest nieraz większą, niż zapotrzebowanie, przeto zarabiają nader mało i klepią biedę, która ich zmusza do szukania środków utrzymania w innym kierunku, to też nadmiar handlarzy i faktorów daje się ludności silnie we znaki.

„Pominąwszy, iż żydzi przyuczyli ludność udawać się do nich nawet w tych wypadkach, w których ich pomoc jest zupełnie zbyteczną, pominąwszy spryt żydowski, który z każdej operacji w ten lub ów sposób przeprowadzonej, potrafi dla siebie coś wyciągnąć, to jednakowoż Ukraina nie może dać utrzymania tylu faktorom, ilu ich jest obecnie. Każde nowe prawo, mające na celu polepszenie bytu ludności, winno dążyć do tego, aby ograniczyć do minimum tę klasę nieprodukcyjną, która już wzrosła do potęgi prawie, przez lekkomyślność właścicieli ziemskich i łatwowierność ludu. Trudne dzisiaj warunki egzystencji, nakazują obchodzić się bez pośrednictwa żydów. W tym razie żydzi będą się starali wszystkiemi siłami obejść prawo i osiedlać po wsiach, lecz administracja te zabiegi paraliżować i udaremniać powinna.

„Co się tyczy żydów zamieszkujących miasta, to ich położenie będzie się z roku na rok pogorszać, jeżeli nie zmienią obecnego trybu życia, nie zaniechają swych zgubnych przyzwyczajeń. Zydzi powinni bezwarunkowo chwycić się rzemiosł, porzucić bezczynne życie, jakie prowadzą. Spojrzmy tylko na wsie. Poczynając od początku wiosny, aż do późnej jesieni, cała ludność wiejska obojga płci, nie wyłączając dzieci, zajęta ciężką i mozolną pracą od rana do wieczora, miasta zaś przepełnione chmarą żydowstwa, które albo się włóczy po ulicach, szwargocząc zajadle, lub też siedzi bezczynnie w swych sklepikach, wyczekując kupca na lichy towar. Takie życie pasorzytów okupuje się ciężką pracą cudzą. Lenistwo żydów i żydówek, niechęć do pracy fizycznej są tak wielkie, że ich mieszkania przedstawiają stek śmieci i brudu, a ich ubrania przesycone brudem, cuchną już z daleka.

„Jeżeli żydzi w swem postępowaniu wytrwają dalej, będą zawsze ciężarem dla miejscowości, w której się osiedlą, plagą egipską dla ludności, która musi wpaść w ich szpony. Zmienić ten tryb życia mogą tylko niepowodzenia finansowe i smutna konieczność — głód“.

Słuszne i prawdziwe są te uwagi *Kijewlanina*, lecz narzekając na nieoświecone masy żydostwa, niech się przedewszystkiem zapyta, kto temu winien? — a z pewnością rozsądzając rzecz bezstronnie dojdzie do przekonania, że wina spada głównie na rząd, który żydom prawie zamknął drogę do oświaty. W chederach żyd z pewnością nie nabędzie wiadomości i przekonania, że to, co było może zbawiennem dla nich przed tysiącem lat, dziś nie posiada racji bytu, że chcąc, aby go na równi z innymi traktowano, musi też postępować jak inni. Z żydów wykształconych niejeden pojmuje swoje położenie i pragnie wznieść się do wyżyny, na której stoją inni obywatele danego kraju, ale ten nie jest z pewnością fanatykiem i nie ma od dzieciństwa wszczepionej nienawiści do „gojów“. Takie objawy i u nas zaobserwować można, choć z przykrością wyznać trzeba, nader rzadko.

SPRAWA MELINITU.

Aresztowania, dokonane w Paryżu z soboty na niedzielę, wywołały w świecie politycznym i wojskowym wielkie wrażenie, tak z powodu ważności sprawy, jak i stanowiska społecznego osób, które pośrednio, lub bezpośrednio przyczyniły się do wydania tajemnicy, tyczącej się fabrykowania melinitu.

Kapitan artylerji, zaliczający się do armii terytorjalnej, Emil Triponé, kawaler legji honorowej, dostawca ministerjum wojny, na rozkaz prokuratora został osadzony w więzieniu, za zdradzenie firmie Armstroug sekretu, będącego własnością państwa. Oskarżycielem jest p. Turpin. wynalazca melinitu, który w książce, zatytułowanej: „W jaki sposób sprzedano melinit“, dostatecznie objaśnił cały wypadek.

Według uiego, Triponé wydał następujące dokumenty:

Plany urzędowe francuzkie, obliczenia siły wybuchu melinitu w obozie pod Bourges, podpisane przez Boulangera.

Modele nabojów.

Modele bomb ze stali wielkiego kalibru i narzędzia niezbędne do ich fabrykowania.

Modele pocisków polowych 90-milimetrowych, oraz sposób nabijania.

Raport komisji wojskowej w Calais, oraz kilka innych sprawozdań.

Szczegółowa rewizja odbyła się w dwóch pomieszkaniach p. Triponé.

Wskutek wydania planów, firma Armstrong ustawiła budynek na rzece Tyne, w pobliżu Newcastle, w którym, według planów francuzkich, fabrykuje się melinit, sprzedawany obecnie całej Europie.

P. Turpin oświadcza, że odrzucił 750000 franków, ofiarowanych mu za sprzedaż jego patentów, gdyż nie chciał pośrednio, lub bezpośrednio przyczynić się do zdrady i pokryć ją swojem nazwiskiem.

Dalej powiada: „Żądam, aby jenerał Mathieu, dyrektor artylerji w Paryżu, pułkownik Deloye, naczelnik kancelarji materjałów artyleryjskich, zkąd wyszły plany, skopjowane przez Triponeta i jeden z jego krewnych Feuvrier, byli oskarżeni i uznani za odpowiedzialnych. W rękach tych oficerów znajdowały się dokumenty sekretne, których kopje wydano cudzoziemcom.

Nikt jednakże nie przypuszcza, aby ci dwaj żołnierze cośkolwiek zawinili. Mogli tylko paść ofiarą podstępu.

W każdym razie te rewelacje wywołały w Paryżu wielkie oburzenie. W całej jednak sprawie, wiele punktów nie jest dokładnie wyjaśnionych. Zdaje się, że minister wojny p. Freycinet, przed kilku miesiącami był już o tym fakcie zawiadomiony i natychmiast zwołał komisję, celem gruntownego zbadania, o ile denuncjacja jest wiarogodną?

Komisja złożyła raport i skutkiem niego, odkrycia pana Turpin poszły do kosza. To go skłoniło do wydania książki, i na mocy tej publikacji pan Triponé został aresztowany.

To jeszcze nie wszystko. Książka pana Turpin została wycofaną z obiegu i 1300 ostatnich egzemplarzy zabrała policja. Dziwnem jednakże jest, że książkę skonfiskowano, która przyczyniła się do wykrycia zbrodni stanu. Widocznie pan Turpin mógł się pomylić, lecz w takim razie, z jakiego powodu znów Triponeta oddano władzom sądowym?

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że i Turpin został aresztowany i osadzony w więzieniu Conciergerie. Owa niefortunna książka stała się przyczyną jego nieszczęścia, gdyż w niej znajdują się ustępy, objaśniające fabrykację melinitu, a podobne ogłoszenie, według prawa francuzkiego, podciągnięte jest pod paragraf zbrodni stanu.

Z drugiej strony, ministerstwo wojny ogłasza, że dzisiejszy melinit w niczem nie jest podobny do wynalzku pana Turpina i został znacznie ulepszony. Pan Turpin w swojej książce użala się na uieuczciwość główniejszych urzędników ministerstwa wojny, którzy wyzyskiwali jego dobrą wiarę, targowali się z nim i wreszcie zapłacili mu ledwie 250.000 franków.

W każdym razie, proces, jeżeli przyjdzie do niego, będzie bardzo ciekawy.

PIENIĄDZ

w oświetleniu Emila Zoli

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Jak prawie wszystkie powieści Zoli, grzeszy i „*L'Argent*“ ubóstwem akcji. Czynnie występuje właściwie jedyny tylko Saccard, niesiony nadto falą wypadków, których nie prowadzi. Reszta fignr czepia się głównej postaci mimochodem, ilustrując ją w razie potrzeby. Gundermanna, przeciwdziałacza, widzimy tylko przelotnie.

Niema w „Pieniądzu“ bodźca akcji, znanego pod nazwą intrygi, nie ma owego systematycznego rozwoju zdarzeń, przyczyn i skutków, które, rosnąc, zaciekawiają czytelnika trzymają jego uwagę na uwięzi. Nie charaktery posuwają fabułę w górę, lecz sam antor, wlokący za swoją tendencją ludzi i sytuacje.

Nie ma w „*L'Argent*“ nawet romansu, któryby ułatwiał złączenie rozstrzelonych części w jedną całość. Stosnnek Saccarda do pani Karoliny, do którego autor wraca zbyt często, nie wpływa na rozwój bajki.

Całe ramy powieści wypełniają spekulacje finansowe, treść niezawodnie obfita, ale zanadto jednostajna, aby można z niej bez pomocy innych czynników spleść zajmującą i barwną osnowę.

Przeto nie powieść w zwykłem rozumieniu (romans) chciał napisać Zola, zabrawszy się do giełdy i jej przedstawicielów. Usiłował odsłonić ruchy i cele Złotego cielca, zakryte dla oka niewtajemniczonych. odtworzyć obraz „wysokich finansów“, królestwa, nieznanego zgasłym pokoleniom.

Zwyczajem swoim zaczął od zbierania szczegółów, które są jego siłą i niemocą równocześnie. Siłą, bo przyczyniają się, użyte w miarę, do wypuklenia charakterów i sytuacyj, niemocą, bo wyzyskane bez planu, psują główny rysunek, zacierając jego kontury.

Zola nie umiał nigdy ustosunkować harmonijnie części i całości. Rozmiłowany w obserwacjach, które gromadzi z niesłychanym wysiłkiem pracowitości, przywiązuje się widocznie do nich do tego stopnia, że nie ma odwagi poświęcić najdrobniejszego drobiazgu dla celów wyższych, dla przejrzystej kompozycji. Co dostrzegł, zbadał, zapisał w notatniku, wsunie zawsze gdzieś, przyczepi do kogoś, do czegoś, bez względu na konieczność przystawki.

Zarzut ten odnosi się do wszystkich dzieł Zoli, najwięcej zaś do jego „Au Bonheur des Dames“ i do „L'Argent“.

Do charakterystyki położenia Saccarda, na wstępie powieści potrzebuje aż 44 stronnic bitego druku (pierwszy rozdział). — Wprowadza kilkanaście osób epizodycznych (w restauracji Champeaux). różnych aferzystów, spekulantów, maklerów i zmusza czytelnika do wysłuchania luźnych rozmów, które nie wyjaśniają w istocie nic, bo nie malują ani giełdy, ani ludzi z nią związanych, ani nawet zewnętrznych warunków bohatera, tem mniej zaś jego psychologji. Wszakże rozwodzi się autor w rozdziale drugim znów obszernie nad przeszłością Saccarda i jego planami na przyszłość, więc całość obyłaby się bardzo dobrze bez przydługiego wstępu, który wstępem (założeniem) nie jest, lecz tylko zestawieniem szeregu obserwacyj.

Przy każdej sposobności popisuje się Zola w dalszym ciągu całą swoją mądrością finansową, znajomością: spekulacji, wypuszczania akcyj, urządzania banków, licytacji papierów na giełdzie i t. d., bez powodu i potrzeby opowiada bjografje figur epizodycznych, nie wpływających zgoła na czynność, powtarza się nawet dość często, jakby się obawiał. że nie przekonał czytelnika dostatecznie o swojej erudycji kupieckiej.

W pogoni za dokładnością, za ścisłością, zapomina naczelnik natnralistów francuskich, że wyrazistość głównych linij była po wszystkie czasy jedną z przednich zalet dzieł artystycznych, bo tylko ona wytwarza czystość rysnnku tak charakterów, jak sytuacyj, nie zaś szczegóły, pożądane jedynie o tyle, o ile dopełniają malowidła cieniami.

Zbytnia uczoność kupiecka sprawia, że wielkie sceny powieści (na giełdzie), zawiodły zupełnie oczekiwania wielbicieli Zoli. Nie giełdę widzimy, nie ludzi, tracących rozum, przytomność, godność osobistą w walce o pieniądze, lecz słyszymy tylko licytację walorów.

Co było wadą wszystkich poprzednich powieści Zoli — przeładowanie treści szczegółami i rozwlekłość kompozycji — odnosi się i do „Pieniądza“.

I język „reformatora belletrystyki“ nie nabył z czasem lekkości i przeźroczystości. Niepotoczysty, pozbawiony polotu i woni, nie przypomina niczem wytwornej prozy francnzkiej: Feuilletów, Dandetów i znakomitych publicystów współczesnych.

Mimo dnżego powodzenia księgarskiego, nie posiadają dzieła Zoli właściwie tych warunków, którym t. zw. autorowie poczytni zawdzięczają zwykle rozległe klientele. Ubogie w bajkę a wadliwe pod względem budowy, nie zaciekawiają w rozumieniu pospolitem. Pisane stylem „ciężkim“, czytają się z trudem. Wielbiciele „marszałka naturalizmu“ — pracują, zamiast się bawić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ „O romantyzmie“. Taki tytuł nosi nowa praca literacka Zygmunta Kaczkowskiego, która niezadługo ukaże się w druku.

△ P. Zygmnnt Stojowski, Krakowianin, uczeń Żeleńskiego a później konserwatorjum paryskiego, wystąpić ma w czerwcu z koncertem w Londynie, w sali Steinwaya. W program wejdą kompozycje: Bacha, Beethovena, Schumanna, Szopena, Brahmsa, Saint-Saënsa, Rubinsteina i kilka własnych utworów koncertanta.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Opera warszawska, na dwa miesiące: lipiec i sierpień, otrzymała urlop bez pensji. Artyści, podczas owych przymusowych feryj, postanowili urządzić wycieczkę, w której wezmą udział wybitniejsi członkowie opery, oprócz panów: Myszugi, Sillicha i Aleksandrowicza. Zabierają ze sobą chór i orkiestrę. Odwiedzą następujące miasta: Płock, Włocławek, miejsce kąpielowe Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Poznań, Wrocław i wreszcie Kraków, dokąd przybędą w pierwszych dniach sierpnia.

* Pamiętamy wszyscy nieszczęsny koniec aeronauty Leroux, który za pomocą spadochronu, spuszczał się w Warszawie na ziemię, z wysokości paru tysięcy metrów. Podczas swojej karjery, przeszło tysiąc razy próbował tego niebezpiecznego skoku i zawsze z powodzeniem. Przed dwoma laty, w Rydze, w chwili, gdy zlatywał z balonu, zawiał wiatr przeciwny i Leroux, wpadł do morza, zkąd wyciągnięto tylko — zimnego trupa. Mieszkaniec tutejszy, niejaki Dzikowski, były zecer, o którego próbach ze spadochronem dzienniki już wzmiankowały, nie zważając na smutny przykład Leroux, występuje z popisem w niedzielę. Według ogłoszenia, ma się wznieść balonem Mongolfiera, do wysokości 3000 metrów, poczem przy pomocy spadochronn, spuści się na ziemię.

Ekscentryczne to przedstawienie odbędzie się w Marcelinie, pod Warszawą.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Trjestu donoszą: Część angielskiej eskadry Śródziemnego Morza, a mianowicie sześć większych pancerników, w końcu czerwca zawinie do portów w Trjeście, Poli, Fiume i Spalato. Prawdopodobnie i włoska eskadra przybędzie do którego z miast portowych austrjackich.

* Zamówione do chóru w kaplicy w Mayerling przez cesarza obrazy są już ukończone i niedługo przybędą do Wiednia. Obrazy te malował Alfons Siber z Hall.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Wdowa i dzieci po zmarłym Juljuszu Andrassym, wznoszą mu w Terebezkim parku pomnik, a raczej mauzoleum w wielkim stylu. Munkaczy ma malować freski, a plastyczne ozdoby powierzono najlepszym węgierskim rzeźbiarzom. W mauzoleum tem spoczywać będą zwłoki tylko samego ś. p. Juljusza Andrassyego, grób rodziny bowiem znajduje się w Krasnohorce.

KURJER KIJOWSKI.

* Przy odbywaniu rewizji w żydowskich zakładach rzemieślniczych, wykryła policja mnóstwo żydów nie będących rękodzielnikami, a pozostających u majstrów w charakterze robotników. Osadzono ich w areszcie i wydalono natychmiast z Kijowa. Emigracja żydowska z Kijowa organizuje się na dobre, a w tych dniach zawiązał się tu „Komitet palestyński“. Na posiedzeniu odbytem w niedzielę, postanowiono zaknpywać ziemię w Palestynie dla przyszłych emigrantów. Ceny na ziemię palestyńską podniosły się bardzo, jak tylko żydzi zaczęli się tam pokazywać. Urządzają oni się tam dosyć sprytnie, gdyż zakładają winnice. Znajdują się i spekulanci, którzy zakupują duże obszary ziemi, aby ich później rozparcelować i naturalnie grubo na tej operacji zarobić. Przed dwoma miesiącami płacono za dziesięcinę ziemi w Palestynie 45 rubli, dziś żądają już 65 rubli, a zysk pewny, gdyż liczba żydów emigrantów wzrasta z każdym dniem.

* W Kiszyniewie dało się czuć dnia 15 maja o godzinie 2-ej popołudniu dość silne trzęsienie ziemi z podziemnym hukiem. Trzęsienie trwało około minuty i prócz mnóstwa popękanych szyb, nie wyrządziło innej szkody.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Tyfliskij Listok* donosi, iż przywóz opjum z Persji do kraju zakaukazkiego ma być bezwzględnie zabroniony, a to z powodu, iż ludność miejscowa oddaje się nałogowo paleniu tego narkotyku, przez co staje się zupełnie niezdolną do pracy.

* *Nowosti* donoszą, iż londyńskie Towarzystwo, zawiązane przed trzema laty w celu etnograficznego poznania Cyganów, wysyła w tym roku trzech z swych członków do Rosji, aby prowadzić dalsze badania w tym kierunku.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Jakkolwiek wystawa francuzka w Moskwie, została już uroczyście otwartą, jednakże do zupełnego jej wykończenia brakuje bardzo wiele, i dobrze będzie, jeżeli ją uporządkują do dnia 15 czerwca. Swoją drogą, to co jest, świetnie się reprezentuje i tutaj można już mieć przybliżone wyobrażenie o rozwoju przemysłu francuskiego. Dość się popatrzeć na meble, materje ljońskie, fortepiany z fabryki Pleyela i Wolfa, przepyszne wyroby jubilerskie, odkrycia porobione w dziedzinie fotografii, majoliki, bronzy i t. d. W ogóle Francja zaimponowała, ale więcej jeszcze zadaje szyku cenami swoich towarów. Samo już wejście kosztuje 35 kop., a w poniedziałki i czwartki 50 kop. Dodać jeszcze należy, iż trzeba posiadać 2 bilety, osobny na wystawę przemysłu i osobny na wystawę sztuki, która nawiasem mówiąc, przeszła wszelkie oczekiwania. Co do cen, to te są niemożebne dla ludzi średniej zamożności. Dość przytoczyć, że skromnej bransoletki, lub pierścionka, co prawda z brylantami, nie można jednak kupić niżej 3000 franków. Sztuka materji ljońskiej, oszacowaną jest na 400 franków, fortepian najtańszy 1500 franków.

Na wystawie znajdują się kawiarnie i restauracje francuskie, ale także w nich potężnie drogo. Za kawałek mięsa wołowego każą sobie płacić rubla, jarząbek kosztuje 2 rs, a butelka zwykłego bordeaux 3 rs. i więcej. Rosjanie dość tłumnie odwiedzają wystawę, ale klną po swojemu i głośno powiadają: „że Francuzi chcą teraz odbić wszystkie straty, jakie ponieśli w 1812 roku“.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Mieszkańcy Lozanny, gdzie odbywa się obecnie uroczystość poświęcenia nowego uniwersytetu, w niemałym są kłopocie. Czeladnicy piekarscy, korzystając z wielkiego napływu obcych gości, zażądali od swoich pracodawców podwyższenia zapłaty. Ogłosili zmowę i dali piekarzom trzy godziny czasu do namysłu; piekarze oświadczyli gotowość do ustępstw, pod warunkiem jednak, aby im dano 24 godzin do zastanowienia się nad żądaniami, czeladnicy wszakże zgodzić się na to nie chcieli i zmowa trwa dalej, tak, że Lozanna pozostała bez chleba. Rząd kantonalny wydał rozkaz, aby oddział żołnierzy, znających rzemiosło piekarskie, oddany został piekarzom do rozporządzenia.

ROZMAITOŚCI.

Papier bananowy. Jest to nowy amerykański wynalazek, i jak głoszą dzienniki z drugiej półkuli, może on sprowadzić poważną zmianę w fabrykacji papieru, zwłaszcza przedniejszych jego gatunków. Łodygi drzew bananowych są bardzo włókniste i włókna ich w całości nadają się do wyrobu doskonałego papieru piśmiennego. Banan obumiera co rok po wydaniu owocu, ale korzenie jego z wiosną nowe pędy puszczają, dając właśnie cenny materjał bez przerwy i żadnego kosztu do wyrobu papieru, o którym mowa.

Śpiączka Murzynów. W dłuższem geograficzno patologicznem studjum, zamieszczonem przez dra Langegg w jednem z medycznych pism wiedeńskich, znajdujemy ciekawe szczegóły o chorobie, której podlegają wyłącznie Murzyni. Nazywa się ona „*sleeping rickness*“ lub „*Negrolethargy*“, a nazwę tę zawdzięcza głównemu symptomatowi swemu, niepokonanej, prowadzącej do śmierci, senności. W Europie zdarzył się się dopiero jeden wypadek choroby takiej przed kilku miesiącami w Londynie, ale znana ona już była dawniej z opisów misjonarzy i podróżnych. Ostatniemi czasy zaś szerzyła się niesłychanie na zachodniem wybrzeżu Afryki, a zwłaszcza między Senegalem i Kongo, gdzie wyludniała całe miejscowości. Choroba ta napada tylko Murzynów czystej rasy, Europejczycy nie podlegają jej wcale, a mieszańcy nader rzadko. Najskłonniejsi są do niej ludzie między 12 tym a 18-tym rokiem życia, zarówno mężczyźni, jak i kobiety; przeniesienie się do innego klimatu, lepsze warunki bytu, nie wpływają bynajmniej na pokonanie choroby; Murzyn, noszący jej zarodki w sobie, może jej uledz w kilka lat po opuszczeniu siedliska zarazy.

Ztąd też zdarzały się pojedyncze wypadki tej epidemji po za obrębem Afryki, na Antylach i w plantacjach amerykańskich, gdzie przeniesiona została w czasach rozkwitu handlu niewolnikami, przez tychże. Znana też była angielskim lekarzom wojskowym w Indjach, gdyż Anglicy chętnie przyjmowali do pułków swoich wyzwolonych niewolników. Obraz choroby jest dość zmienny: senność o niezwykłej porze, trwająca niezawsze jednaką ilość czasu, w innych wypadkach objawy początkowe polegają na napadach szału, przerywanych zupełną apatją; objawy te nie uderzają wobec próżniaczego życia i gorącego temperamentu Murzynów, tak, że choroba może już być nieuleczalną, zanim się ją pozna. Do wzmagającej się senności przyłącza się ciągła gorączka, mięśnie tracą stopniowo swoją sprężystość i siłę, tak, że chód staje się chwiejny, ręce drżeć zaczynają, a język się plącze, jak przy chronicznem zatruwaniu alkoholem, w końcu występuje niepokonana senność i drżenie ogarnia całe ciało. Senność ta jest tak silną, że chory często ulega jej jedząc i zasypia z kęsem strawy w ustach.

Wszystkie prawie wypadki kończą się po kilku miesiącach lub latach śmiercią, pomimo czasowych dłuższych przerw, po których zazwyczaj choroba powraca z podwojoną siłą. Powody choroby nie są jeszcze zupełnie wyjaśnione; nie jest to malarja, gdyż krew chorego nie zawiera specyficznych jej zarodków, brak jest też nieodłącznego od niej obrzmienia śledziony. Dawniej przypisywano senność ową zaburzeniom w ustroju nerwowym, nowsze obserwacje zaś wykazały istnienie pasorzytów we krwi chorego, lecz anatomja patologiczna nie dała jeszcze w tym kiernnku dokładnych wyjaśnień.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za czerwiec	1 zł.	— ct
Do końca września	4 „	— „
Do „ roku	7 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za czerwiec	1 zł.	35 ct.
Do końca września	5 „	35 „
Do „ roku	9 „	35 „

W Niemczech:

Kwartalnie	4 zł.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	5 zł.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblioteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Feliksa p.; jutro: śś. Petroneli p. i Anieli.

Rocznice. Dnia 30 maja 1875 roku umarł w Krakowie ks. Wojtarowicz, biskup tarnowski, urodzony w roku 1790. Należał do rzędu biskupów takich, jak Sołtyk, Krasiński i w. in.

Wybrany królem przez stronnictwo Zborowskich arcyksiążę Maksymiljan, obległ Kraków 11 tysięcznem wojskiem Hetman Zamoyski, naczelnik stronnictwa, które królem Zygmunta III. wybrało, bronił Krakowa [illegible] dzielnie, że arcyksiążę doznawszy [illegible] wielkich, uchodzić musiał z pod murów miasta. Tymczasem *Zygmunt przybył do Krakowa i* [illegible] *maja 1587 r.* W czasie Sejmu koronacyjnego wyruszył Zamoyski za arcyksięciem Maksymiljanem i dopadłszy go pod Byczyną na Śląsku zwyciężył i wziął do niewoli.

Zakończenie nabożeństwa majowego W niedzielę o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w kaplicy Matki Boskiej Cudownej na Piasku konkluzja nabożeństwa majowego z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

Dr. Antoni Małecki, były profesor uniwersytetu lwowskiego, przybył wczoraj do naszego miasta, i zabawi tu dni kilka.

Prof. dr. Madejski wczoraj powrócił z Wiednia.

Profesor Franke, rektor politechniki lwowskiej, bawi w naszem mieście.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu obradowano nad sprawozdaniem deputacji, wysłanej do ministra oświaty i wnioskami w sprawie budowy gmachów dla szkoły realnej i gimnazjum Uchwalone wnioski podamy w jutrzejszym numerze.

Na jawnem posiedzeniu powołano na radcę miejskiego w miejsce ś. p. Artura Leo, p. Czesława Kieszkowskiego.

Po dłuższej dyskusji, uchwalono kredyt dodatkowy w sumie 360 złr. dla niesienia pomocy tonącym podczas kąpieli wiślanych.

W Akademji umiejętności odbyło się d. 22 b. m. posiedzenie administracyjne komisji fizjograficznej. Przewodniczący prof. dr. Rostafiński wspomniał o stracie, jaką komisja poniosła przez śmierć członków: J. Buszaka, prof. dra T. Staneckiego i prof. A. Wagi. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie. Po powitaniu pp.: prof. dra Godlewskiego i dyr. A. Maya, obecnych po przeniesieniu się do Krakowa po raz pierwszy na posiedzeniu komisji, zawiadomił przewodniczący, że komisja wydała w roku ubiegłym tom XXV swoich sprawozdań; tom XXVI jest na ukończeniu, a równocześnie drukuje się tom XXVII. Sprawozdań tych wydawać będzie Akademja Umiejętności po 500 egzemplarzy, zamiast 350, jak dotychczas. Postanowiono, w porozumieniu z wys. Wydziałem krajowym, przyśpieszyć wydawanie Atlasu geologicznego Galicji, wskutek czego okazuje się potrzeba wstawiania na ten cel w budżet komisji po 2000 złr. rocznie. Obecnie są w druku mapy, wykonane przez prof. dra Zaręcznego i dra E. Dunikowskiego a przygotowują się do druku mapy prof. dra Szajnochy, przysłane komisji przez wysoki Wydział krajowy. Cena Atlasu geologicznego została przez Akademję Umiejętności zniżona i kupować obecnie można także pojedyńcze mapy z tego Atlasu po cenie 75 ct.

Porządkowanie muzeum komisji znakomicie postąpiło naprzód, zwłaszcza w dziale geologicznym dzięki usilnej pracy p. T. Wiśniowskiego. W ubiegłym miesiącu wzmocniła się komisja przez przybranie 22 nowych członków. O rozwój sił, przyczynić się mogących do poznania natury kraju, starać się jednak należy także innemi sposobami, a jednym z nich będzie wydawanie podręczników do praktycznego poznania fizjografji kraju, na który to cel komitet administracyjny komisji postanowił wstawić w projekt budżetu odpowiednią kwotę już w roku bieżącym. Posiedzenia naukowe komisji, przerwane chwilowo, znowu zostaną przywrócone. Na wezwanie wydziału III Akademji umiej. ułożył komitet administracyjny dwa tematy na konkurs im. dra J. Majera.

Rachunek z funduszów komisji z roku 1890, sprawdzony przez skrutatorów, przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi komisji absolutorjum.

W roku ubiegłym złożono komisji: a) następujące prace do druku: 1) Wł. Boborskiego „Czwarty przyczynek do lichenologji Galicji“, 2) dra W. Teisseyrego „O węglu brunatnym i poszukiwaniach geologicznych na Podolu,“ 3) dra Z. Fiszera „Przyczynek do fauny krajowych skorupiaków liściononogich,“ 4) prof. M. Łomnickiego „Mapy geologiczne okolic Złoczowa i Brodów wraz z tekstem,“ 5) dra A. Jaworowskiego „Fauna studzienna miast Lwowa i Krakowa,“ 6) prof. K. Bobka „Przyczynek do fauny muchówek z krakowskiego okręgu“; b) dary do muzeum i do księgozbioru: 1) Skamieliny z wapienia karniowickiego, skamieliny z otoczaków wapienia węglowego w zlepieńcu dyjasowym w dolinie Kamienicy, amonity brunatnojurasowe z Filipowic, skamieliny z piaskowców neokomskich karpackich pod Wieliczką, zbiór minerałów i lijasowych skamielin tatrzańskich, zbiór roślin kopalnych z warstw retyckich w Czerwonym żlebku w Tatrach, granit z Bugaja pod Kalwarją — dary p. M. Raciborskiego, 2) Okazy skał tatrzańskich, dar p. J. Morozewicza, 3) Okazy paleontologiczne i petrograficzne z okolic Dzikowa, okazy petrograficzne utworów sylurskich z Gorzyc i z gór Pieprzowych, trzeciorzędne skały i skamieliny z okolic Tarnobrzega i piaski dyluwijalne z tejże miejscowości — dary p. S. Stobieckiego, 4) Rośliny węglowe z Jaworzna, dar dyrekcji kopalń tamże, 5) Zbiór skał i minerałów kałuskich, dar c. k. zarządu salin w Kałuszu, 6) Skały i minerały karpackie z Kurowa, Rzegociny i Łukowicy, dar p. K. Miczyńskiego, 7) Ząb trzonowy mamuta z Uwiśla w pow. husiatyńskim, dar p. K. Cieńskiego, za pośrednictwem p. G. Ossowskiego, 8) Markazyt skrystalizowany z Niżniowa, dar prof. M. Łomnickiego, 9) Okazy gleby z okolic Kalwarji, dar p. K. Huszczo, 10) Krajowe gatunki skorupiaków z rodz. *Apus* i *Lepidurus*, dar dra Z. Fiszera, 11) Pamiętnika fizjograficznego tom IX i X od redakcji, 12) Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego tom XI i XII, 13) J. Hempla, „Karta geologiczna zagłębia węglowego w Król. Polskiem“, dar p. M. Bersohna, 14) Dra F. Berdaua, „Flora Tatr, Pienin i Beskidu zachodniego“, od autora“, 15) Fr. Błońskiego, „Conspectus muscorum Poloniae“. „Sprawozdanie z wycieczki botanicznej do puszczy białowiezkiej i t. d.“, „Wyniki poszukiwań florystycznych, dokonanych w ciągu lata 1889 i t. d.“, od autora, 16) S. Kontkiewicza, „Badania geologiczne w paśmie for. Jura“, od autora, 17) Prof. W. Kulczyńskiego „Galicyjskie pająki z rodziny Salticoidae“, od autora, 18) Dra W. Teisseyrego „Ueber d. system. Bedeutung d. sg. Parabeln der *Perisphincten*“, od autora, 19) T. Wiśniowskiego „Zbiór mineral.-geologiczne komisji fizjogr., od autora; C) Przedmioty zebrane przez członków, zasilonych funduszami komisji: 1) Zbiór limonitów brunatno-jurasowych i retyckich sferosyderytów ilastych z okolic Ostrowca w Królestwie Polskiem, zbiór roślin kopalnych retyckich z tejże miejscowości, okazy z miocenu w Zawichoście, wreszcie okazy rudy darniowej z Meciszowa — zebrane przez p. S. Stobieckiego, 2) dra E. Wołoszczaka zielnik z Karpat stryjskich, 3) prof. K. Bobka zbiór muchówek z krakowskiego (część trzecia); d) przedmioty zakupione: 1) Zielnik dra Berdaua, 2) zbiór roślin od p. Błockiego, 3) zbiór chrząszczów p. M. Rybińskiego.

Ułożony przez komitet administracyjny projekt budżetu komisji na r. 1891, przyjęto jednomyślnie, poczem w końcu posiedzenia przystąpiono do wyborów: przewodniczącym komisji obrano ponownie prof. dra Rostafińskiego, skrutatorami rachunków pp. dra Ściborowskiego i dra Wierzbickiego, ich zastępcami pp. G. Ossowskiego i J. N. Sadowskiego.

Zjazd konserwatorów galicyjskich i korespondentów komisji centralnej konserwatorskiej, zwołano w r. b. do Krakowa na niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 5 po południu w salach Muzeum Narodowego w w Sukiennicach. Na porządku dziennym będą obrady nad uregulowaniem zapomóg z funduszu krajowego, na konserwację zabytków i kilka innych kwestyj prawnych, dotyczących działalności konserwatorów i zachowania zabytków sztuki, oraz pamiątek przeszłości.

Program aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się gmach teatralny, jest następujący: Najpierw przemówi architekt, kierujący budową teatru, p. Zawiejski, poczem prezydent miasta dr. Szlachtowski zaprosi ks. kanonika Bogumiła Midowicza do odbycia aktu poświęcenia. Po poświęceniu odczyta inspektor budowy taatru, p. Wincenty Wdowiszewski, pamiątkowy akt fundacyjny, a po podpisaniu przez obecnych, akt zostanie wmurowany w odpowiedniej puszce. W imieniu artystów sceny krakowskiej, przemówi p. Roman Żelazowski, dziękując reprezentacji miejskiej za podjęte starania około lepszego pomieszczenia dla sztuki narodowej. W końcu odśpiewa Towarzystwo „Lutnia“ kilka utworów Moniuszki. Na uroczystość tę otrzyma zaproszenie kilkaset osób ze wszystkich sfer naszego miasta.

Zjazd członków Stowarzyszenia gazowego. Wczoraj o godzinie $1/_{2}$9 rano, zeszli się członkowie Stowarzyszenia gazowego w sali Rady miejskiej w ratuszu. Po przeczytaniu listy członków, przybyłych do Krakowa, przystąpiono do obrad.

Oprócz sprawozdań z całorocznych czynności Stowarzyszenia i wyboru członków Zarządu, na porządku dziennym były odczyty, które wygłosili po niemiecku: dyrektor gazowni krakowskiej p. Dąbrowski „O zastosowaniu osuszacza gazowego i pyrometrycznej lunety Lenoira i Forstera“ i p. Blum, dyrektor fabryki z Berlina „O punktach zapatrywania, na jakie należy zwracać przy budowaniu nowych lub przerabianiu istniejących Zakładów gazowych“ Oba odczyty czysto fachowe zainteresowały zebranych.

Po opuszczeniu Magistratu udali się goście na Wawel. Katedra nasza, groby królewskie i skarbiec, sprawiły na zwiedzających głębokie wrażenie. Po zwiedzeniu tych naszych pamiątek historycznych, udali się goście do sali Towarzystwa muzycznego, gdzie odbył się wspólny obiad. W szeregu toastów pierwszy wzniósł prezes Towarzystwa gazowego p. Nachtsheim na cześć Najjaśniejszego Pana. Prezydent miasta p. dr Szlachtowski, pił na pomyślność Towarzystwa gazowego i jej prezesów. Prezes Towarzystwa p. Nachtsheim, odpowiadając prezydentowi miasta na wzniesiony toast w serdecznych słowach podziękował za gościnność, i wzniósł zdrowie mieszkańców m. Krakowa. Dyrektor gazowni ze Lwowa, Voss, pił zdrowie dam, a potem następowały jedno po drugiem zdrowia: komitetu zjazdu krakowskiego, dyrektora Dąbrowskiego, Vossa i wielu innych. — Projekt zwiedzenia kopca Kościuszki przyjęto jednogłośnie; 10 karet ze stangretami w krakuskach, powiozło gości i gospodarzy do najszacowniejszego pomnika naszej Ojczyzny. Tu cudzoziemcy zdjąwszy kapelusze z głowy, zaintonowali jednogłośnie „Boże coś Polskę“ — po niemiecku, co się zapewne w ogóle zdarza rzadziej niż śnieg w maju.

Długo bawiono się na kopcu, przyglądając się wspaniałemu widokowi na miasto i okolicę, poczem ruszono z powrotem. — Zwiedzenie gazowni miejskiej nastąpiło o godzinie wpół do 7, po którem zasiedli goście do kolacji zastawionej w ogrodzie przyległym do gazowni. I znowu toasty i... niespodzianka, którą dyrektor p. Dąbrowski zgotował dla przybyłych. Oto... córeczka p. dyrektora rozdała między gości losy z numerami, które rozstrzygały o większej lub mniejszej wygranej pamiątce z Krakowa. Mężczyźni wygrywali zgrabne koszyczki do robótek damskich, a panie pięknie rzeźbione pudełka na cygara lub popielniczki. Śmiech był powszechny, gdy p. dyr. Blum wygrał... lalkę. Wieczorem udali się uczestnicy zabawy do Sukiennic, podziwiać twory pędzla i dłuta naszych malarzy i rzeźbiarzy. Przeszło godzinę spędzili goście na salach wystawy, oświetlonych światłem elektrycznem, poczem dziękując komitetowi zjazdu za tak gorliwe zajęcie się niemi, rozjechali się do domów. Dziś o godzinie wpół do 9 rano nastąpi drugie posiedzenie w magistracie, a o g. wpół do 1 w południe odbędzie się wyjazd do Wieliczki. O 8-ej zaś wieczorem wspólna kolacja w Parku krakowskim.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali wczoraj na tut. uniwersytecie pp.: Tadeusz Jastrzębiec Milewski, rodem ze Stanisławowa, Jakób Lippel z Sędziszowa w Galicji, oraz Adam Niezabitowski z Warszawy.

Bezpłatne szczepienie ospy przez pp. lekarzy miejskich, odbywa się w środy i i soboty dość licznie, zwłaszcza w 3-cim obwodzie, gdzie w każdym oznaczonym terminie, przeszło stu dzieciom szczepi się ospa.

Z teatru. Wskutek przykrego wypadku, jaki się zdarzył wczoraj w teatrze na próbie generalnej, podczas której p. Śliwicki wywichnął sobie nogę, dzisiaj i jutro zamiast zapowiedzianej komedji Szekspira „Jak wam się podoba“ daną będzie: dziś, t. j. w sobotę, „Halszka z Ostroga“ z panią Modrzejewską i panią Hoffmann w głównych rolach a w niedzielę „Makbet“, w którym pani Modrzejewska pożegna naszą publiczność a zarazem zamknie tegoroczny sezon krakowskiego teatru, który rozpocznie się z dniem 15-go sierpnia r. b.

W Parku krakowskim odbędzie się dziś w sobotę przy sprzyjającej pogodzie koncert muzyki wojskowej pułku 20, pod osobistym kierunkiem p kapelmistrza Maleczka. Początek koncertu o godzinie 4 po południu.

Jutro w niedzielę wielka zabawa dziecinna czyli majówka dziecinna, połączona z koncertem dwóch muzyk wojskowych pułku 20 i 56 pod osobistem kierownictwem pp kapelmistrzów Maleczka i Langiera. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Wychodztwo. Wczoraj po południu zatrzymano w Krakowie trzech wychodźców z powiatu mieleckiego, udających się do Ameryki, za przekroczenie ustawy wojskowej.

Znaczna kradzież. Przedwczoraj w kościele ks. Misjonarzy, w czasie nieszporów, skradziono z kieszeni pani Sperlich pakiet papierów procentowych, zawiniętych w ceratę, w ilości sześciu tysięcy złr. a to w w ten sposób, że zbrodniarka wycięła całą kieszeń poszkodowanej. Energiczne i zdumiewająco szybkie śledztwo policyjne wykryło już złoczyńcę w osobie Heleny Mrozińskiej, znanej złodziejki, która również za podobne występki w kościołach, była karaną jeszcze w roku 1889. Część sumy znaleziono porzuconą w kościele w czasie ucieczki Mrozińskiej, reszty zaś dotąd nie zdołano odebrać. Mrozińska utrzymuje, że część grabieży spaliła, a ceratę porzuciła nad brzegiem Wisły. Policja jednakże, znając dobrze złodziejkę, wiary temu nie daje, a inspektorzy policyjni, którzy ujęli niefortunną operatorkę cudzych kieszeni, pp. Tichy i Czajkowski, zapewniają, iż pieniądze wynajdą. Numera listów zastawnych i obligacyj Towarzystwa kredytowego posiada pani Sperlich i takowe natychmiast zakwestjonowała.

Spłoszone konie. Antoni Borowski, parobek, zostawiwszy konie bez dozoru w ul. Siennej, poszedł się pokrzepić wódką do pobliskiego szynku. W tym czasie konie spłoszone przez jakiegoś hultaja ulicznego, popędziły cwałem w stronę ulicy Starowiślnej i zatrzymano je dopiero około gmachu nowej poczty. Szczęściem, że obyło się bez żadnego wypadku. Nieostrożnego i lekkomyślnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń

W KRAKOWIE.

Zebraniu dorocznemu członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które się odbyło w dniu wczorajszym, przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Zygmunt Dembowski. Powoławszy na asesorów pp. Leopolda Dietla i Ludwika Szumańczowskiego, przedstawił przewodniczący jako reprezentanta rządu p. Kuczkowskiego, delegata namiestnictwa.

Następnie powitał przewodniczący zebranych, podnosząc wzrastający ciągle postęp Towarzystwa w dziale ogniowym, życiowym i we wzajemnym kredycie i zaznaczając, że najlepszą miarą tego postępu jest zwiększenie udziału ubezpieczających się o dwieście czterdzieści kilka tysięcy. Przez dokonać się mającą zmianę statutu dalszy postęp znakomicie będzie ułatwiony, a członkowie nie małe ztąd odniosą korzyści. W końcu nowy etat urzędników, zachęci ich niewątpliwie do dalszej jak dotąd gorliwej i wzorowej pracy.

Po tem zagajeniu i odczytaniu protokółu przez sekretarza dyrekcji p. Mrazka z zeszłorocznego zebrania walnego, zgromadzenie przystąpiło do porządku dziennego.

Sprawozdanie Rady nadzorczej złożył członek tejże hr. Męciński:

Towarzystwo operowało pomyślnie, rozwój jego jest stały i ciągły, stan majątku zwiększył się znacznie, a zaufanie, jakiem kraj cały zawsze gorliwie i skutecznie popierał działalność naszej Instytucji, nie osłabło, ale owszem, o ile to być może, wzmogło się i spotężniało. Już i niższe, a mniej oświecone warstwy naszego społeczeństwa, pojmują coraz lepiej, że obowiązkiem jest każdego właściciela i ojca rodziny chronić swoje mienie od zniszczenia, lub na wypadek śmierci zabezpieczyć w możliwych granicach los żony lub dzieci.

Rzetelność Towarzystwa, jego ciągle wzmagający się stan finansowy, różnica, jaka zachodzi między traktowaniem poszkodowanych przy wypłacie wynagrodzenia przez rozmaite Towarzystwa spekulacyjne a naszą instytucją, musi znajdować i znajduje co raz to większe uznanie dla nas, dla naszej pracy, naszych zasad, kierunku, pojmowania obowiązku względem stowarzyszonych, kraju i społeczeństwa.

Hr. Męciński wykazuje dalej rozwój działu ogniowego, przytaczając cyfry porównawcze dziesięcioleci 1861, 1870, 1880 i 1890:

W ciągu lat 30 zaliczka nawet bez uwzględnienia zwrotów zniżyła się w porównaniu z r. 1861 o 19 centów od każdej setki ubezpieczonej wartości, w roku bowiem 1861 wynosiła przeciętnie od każdych 100 złr. — 86 centów, kiedy dziś wynosi 67, po uwzględnieniu zaś zwrotu wynosi $51^{6}/_{10}$ centa od każdych 100 złr.

Sprawozdawca zaznacza stratę w dziale gradowym. Pocieszać się tylko możemy, że w tak niekorzystnych operacjach na tem polu nie jesteśmy odosobnieni.

W dziale życiowym wykazuje hr. Męciński wzrost kapitału zabezpieczonego, niemniej liczby członków, która podniosła się znacznie i wynosi z końcem roku 1890 złr. 22,048.000 kapitału i 10.417 członków Rezerwy premij wzrosły do poważnej kwoty 4,229 404 złr.; niemniej wzrosły inne fundusze nadobowiązkowe do kwoty przeszło 700.000 złr.

Mimo to dział życiowy może wypłacić uprawnionym swym członkom w oddziele ubezpieczeń pośmiertnych 15%, w oddziale zaś dożywotnim 6% dywidendy.

W końcu podnosi sprawozdawca wejście w tym dziale w życie obligatoryczego ubezpieczenia wojennego.

Towarzystwo wzajemnego kredytu postępuje ciągle wiernie na wytkniętej drodze, ułatwiając swym członkom wszelkie transakcje finansowe, umożliwiając nabywanie majątków, uporządkowywując hipoteki; oddało też swym członkom znaczne usługi przy podnoszeniu wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji. Zasługą też jego wobec kraju jest zniżenie stopy procentowej od interesów kredytowych. Dlatego i zyski Towarzystwa są skromniejsze. Towarzystwo przez lat 16 udzieliło członkom swym, bez uwzględnienia kredytu w rachunku bieżącym olbrzymią sumę 123,508.2 4 złr. 19 ct., a wykazane dotąd zyski wynosiły kwotę 671.842 złr. 36 ct. i umożliwiły wypłatę dywidendy w kwocie 475.646 złr. 95 ct. O takich rezultatach, zakładając Towarzystwo wzajemnego kredytu, zaiste nikt nawet marzyć nie mógł.

Po rozpatrzeniu czynności wszystkich czterech działów Towarzystwa, streszczonem powyżej — przeszedł hr. Męciński do wyliczenia poszczególnych czynności Rady nadzorczej i komisyj specjalnych, wyznaczonych do regulacji etatu urzędników, do rewizji statutu Towarzystwa i do szkontrowania kas, które to komisje były czynne tak we Lwowie, jak w Krakowie.

Następnie zdał szczegółową sprawę z poszczególnych czynności Rady, statutem jej przekazanych, a między innemi z użycia funduszu dyspozycyjnego Rady, spotrzebowanego w sposób następujący: wydano: 1) 2,500 złr. jako drugą ratę na utworzenie fundacji pamiątkowej 40-letniego jubileuszu panowania N. Pana (biały krzyż); 2) 1000 złr. jako drugą ratę na uzupełnienie fundacji urzędnika Tow. wzaj. ub. ś. p. Pawła Przedpełskiego, z której procenta mają być użyte na zapomogi dla sieród po urzędnikach Tow.; 3) 500 złr. na restaurację kościoła katedralnego w Tarnowie; 4) 200 złr. dla Sióstr Felicjanek we Lwowie; 5) 150 złr. dla Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży; 6) 200 złr. dla Towarzystwa św. Jadwigi; 7) 150 złr. dla Stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie.

Dalej zawiadamia sprawozdawca, że Rada nadzorcza wybrała: I dyrektorem p. Zenona Słoneckiego, zastępcą I dyrektora hr. Karola Scipio; zastępcą II dyrektora dra Władysława Lisowskiego. Zawiadamia też o uchwaleniu nowego etatu dla urzędników Towarzystwa, w którym to etacie w sposób słuszny i sprawiedliwy, a odpowiednio do stosunków dzisiejszych, podniesione zostały płace tychże.

Przystąpiono do wyborów wiceprezesa Rady nadzorczej i jednego jej członka Wiceprezesem jednogłośnie wybrany został hr. Józef Męciński; członkiem Rady nadzorczej p Stanisław Starowiejski.

(Dokończenie nastąpi).

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 29 maja.

Hotel Drezdeński: Władysław Schurig, urzędnik drogi żelaznej z Sosnowic. Feliks Cybulski, urzędnik drogi żelaznej z Sosnowic. Dr Antoni Małecki, b. profesor uniwers. ze Lwowa. Zygmunt br. Dangel, obywatel z Warszawy.

Grand hotel: Jozef Fengler, aptekarz z Gliwica. Zdzisław Sozański, obywatel ze Lwowa. Władysław Łoziński, obywatel ze Lwowa. Juljusz hr. Potocki, c. k. porucznik rezerwowy z Kęt. C Bauer, inspektor gazu z Wiednia. Herman Brandt. dyrektor zakładu gazowego z Gliwic. Franciszek Zeńkowski, dyrektor zakładu gazowego z Bytomia. Józef Skinner, dyrektor zakładu gazowego z Wiednia. Konrad Voss, dyrektor zakładu gazowego ze Lwowa Adolf Wulsten, dyrektor zakładu gazowego z Oedenburga. W. Nachtschein, dyrektor zakładu gazowego z Berna. Emil Blum, dyrektor zakładu gazowego z Berlina. Karol Burmeister, dyrektor zakładu gazowego z Stettina. Chrystjan Schweinkhart, dyrektor zakładu gazowego, z Gliwic. Hub. Nachtsheim, dyrektor zakładu gazowego z Berna. J. Schieller, dyrektor zakładu gazowego z Gaudenzdorfu. Otto Kronscbröder, dyrektor zakładu gazowego z Bytomia.

Hotel Pollera: Hugo Kowarzyk, inżynier górniczy z Korneuburgu. Dr. Henryk Kadyi, profesor ze Lwowa.

Hotel Polski: Jan Wróblewski, obywatel z Radomia. Zygmunt Dobrowolski, właściciel dóbr z Podola ros.

Hotel Narodowy: Franciszek Wołajski, urzędnik skarbowy z Liska.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń 29 maja. W komisji budżetowej oświadczył komisarz rządowy, że ręka w rękę z reformą podatków bezpośrednich pójdzie zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowo-osobistego. Terminu, w którym odnośny projekt zostanie przedstawiony Izbie, mówcy nie wolno jeszcze wymienić. Wnioskowi w sprawie ulg przy budowie domów dla robotników, rząd bardzo jest przychylny.

Zaburzenia we Włoszech.

Catanja 29 maja. W Misterbianco przywrócono już porządek. Śledztwo zarządzone. Aresztowano wielką liczbę osób.

Katastrofa.

Wiedeń 29 maja. Zawalił się tu niewykończony dom i pogrzebał w gruzach siedmiu robotników, z których jeden umarł na miejscu.

Spór włosko-francuzki.

Londyn 29 maja. Dziennik *Contemporary Reviev* ogłasza artykuł, rzekomo ułożony w porozumieniu z jakimś włoskim dyplomatą, a wskutek tego przypisywany Crispiemu. Artykuł zawiera wywody, że Włochy Francji nie wiele zawdzięczają. Plan Napoleona III, aby utworzyć związek włoski, uniemożliwił Mazzini. Pierwotnym planem Włoch w r. 1866 było: ominąć fortece i spieszyć pod Wiedeń. Tymczasem Napoleon parł do oblężenia czworoboku fortec w górnych Włoszech, a ponieważ Włosi usłuchali go, doczekali się klęski pod Custozzą. Włosko-francuzką wojnę celną wywołała Francja.

Wiedeń 29 maja. Walne zgromadzenie Tow. żeglugi na Dunaju zatwierdziło sprawozdanie dyrekcji oraz ugodę z rządem.

Praga 29 maja. *Prager Abendpost* donosi, że wiadomości o rzekomych zatargach między Czechami a Niemcami biorącymi udział w wystawie, są zupełnie bezpodstawne. Wykazało to śledztwo, jakie zarządziły władze.

Berlin 29 maja. Ze strony kompetentnej zapewniają, że co do zwołania parlamentu w sprawie ceł zbożowych, do tej pory jeszcze nic nie postanowiono, ponieważ prace przygotowawcze jeszcze nie ukończone.

Bukareszt 29 maja Minister wojny przedstawił Izbie projekt reorganizacji piechoty terytorjalnej i wniosek o zmianę części kawalerji terytorjalnej na stałą.

Minister robót publicznych zażądał kredytu w wysokości 8 miljonów, na podwyższenie funduszu ruchu kolejowego.

Dziennik urzędowy ogłasza odpowiedzi króla na przemówienia różnych korporacyj w dniu 22 b. m.

Londyn 29 maja. W Izbie niższej oświadczył Smith, że rząd zwraca szczególną uwagę na imigrację ludzi bez środków do Anglji. Anglja przestrzega prawa przytułku. Aby zapobiedz imigracji biednych, należy celem zapobieżenia większemu złemu, w ustawodawstwie zaprowadzić większą ścisłość. Zresztą i Anglicy znajdują na lądzie stałym korzystne zatrudnienie Sprawę całą należy zbadać bardzo skrupulatnie.

Londyn 29 maja. W Izbie niższej wniósł dep. Smith o rozpoczęcie drugiego czytania bilu nowofundlandzkiego. Zwalczany przez rząd wniosek o odroczenie dyskusji, odrzuciła Izba 175 głosami przeciw 122. Natomiast przyjęto jednogłośnie popierany przez ministerstwo wniosek dep. Bryce'a, według którego Izba poprze kroki, jakie rząd poczyni wobec Francji, ale na razie nie rozpoczyna drugiego czytania bilu nowofundlandzkiego.

Rada państwa.

Wiedeń 30 maja. Izba panów uchwaliła stałą komisję gospodarczą, złożoną z 15 członków. Wniosek rządowy o sądownictwie konsularnem uchwalono bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Podczas obrad nad wnioskiem komisji o reformie studjów prawniczych, utrzymywał minister oświaty, że siedm półroczy w zupełności wystarczy na wyczerpanie materjału nauki. Oświadczył atoli, że zgadza się z wnioskiem komisji. Przemawiali prócz dr. Gantscha następujący członkowie Izby: Rauda, Belcradi, Chorinski, referent komisji Stremayer. Na tem zakończono dyskusję ogólną. Dyskusja specjalna w poniedziałek.

Wiedeń 30 maja. (Z Izby panów). W dalszym ciągu obrad nad reformą studjów prawniczych zaznaczył Gautsch, że wniosek jest rezultatem długich prac przedwstępnych. Podstawą będą zasady ustawy z r. 1855. Niektóre głosy oświadczyły się za oddzieleniem niemieckiej historji i za historją źródeł prawa i prawa publicznego przeciw wprowadzeniu historji austrjackiego prawa.

To napotka na trudności w niektórych krajach. Mniejsze napotka trudności wprowadzenie nowej katedry historji państwa austrjackiego, przez co popartą będzie idea państwowa. Wprowadzenie historji prawa publicznego austrjackiego nie potrzebuje uzasadnienia ze względu na zmiany od r. 1855. Naturalnie nacisk położony być musi na historję konstytucji. Podstawą będzie znajomość prawa administracyjnego. Na przyszłość jest zbytecznem równouprawnienie rygorosów z egzaminami państwowemi. Belcredi'emu odpowiadając, oświadczył minister, że nauka w gimnazjach tak źle nie stoi, jak on twierdzi. Dlatego wskazuje na zwrot w studjach prawniczych, które za granicą znalazły uznanie. Dr. Gautsch zakończył uwagą, że reforma opartą będzie na dotychczasowych zasadach, tylko niektóre zmiany będą wprowadzone.

Wiedeń 30 maja. Izba deputowanych bez dyskusji uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu rządowy wniosek o kasarniach.

Wniosek dep. Windermanna o zniesienie ceł od kawy i nafty, odesłano przy pierwszem czytaniu do komisji gospodarczej.

Następnie obradowano nad wnioskiem dep. Kaisera, aby ograniczyć poruczony zakres działania gmin. Przeciw niemu przemawiał dep. Linbacher, wykazując wielkie trudności w przeprowadzeniu takiej ustawy. Doetz i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie zachowania się starostów w Datschitz i Leibnitz, wobec ludowego związku niemieckiego.

Dep. Gasser i Kathrein i tow. interpelują z powodu trudności dowozu bydła do Szwajcarji.

Dep. Wrabetz wnosi interpelację, w której zapytuje się, czy prezes ministrów gotów jest członkom rozwiązanego związku zecerów wypłacić statutem przyznane wsparcia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 29 maja. W Izbie rozpoczęła się dyskusja w sprawie reformy administracji. Skrajna lewica usiłowała przeszkadzać referentowi. Stronnictwo rządowe przyjęło referat bardzo sympatycznie.

Budapeszt 30 maja. W Izbie deputowanych debaty nad reformą administracji. Prezes ministrów dopiero po kilku minutach mógł przyjść do słowa, gdyż skrajna lewica przeszkadzała mu ciągłemi krzykami. Minister dowodził, że zjednoczenie parlamentarnego systemu z systemem komitatowym tylko przez to jest możliwem do osiągnięcia, iż organa wykonawcze przez państwo mają być mianowane, a nie przez lud wybierane. Administracja nie powinna być zajęciem pobocznem, ale powołaniem życia. Węgry były zawsze ostatnim posterunkiem obrończym dla cywilizacji Zachodu, a będą wskutek przeprowadzenia reformy administracji, spełniać to posłannictwo jeszcze lepiej. Rząd nie życzy sobie przez ową reformę wywierać wpływu węgierskich żywiołów na niekorzyść innych narodowości. Rząd chce zapewnić każdej narodowości dobrą administrację i przez to raczej zyskać dla węgierskiej idei więcej zwolenników aniżeli przez środki zaradcze.

Prezes udzielił nagany kilku posłom, niewłaściwie się zachowującym podczas mowy. Większość przyjęła mowę grzmiącemi oklaskami.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Wiedeń 30 maja. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand zachorował. Objawy febry niezbyt groźne. Przebieg choroby lekki.

Pola 30 maja. Przebieg choroby arcyksięcia Karola Stefana normalny. Stan coraz lepszy.

Hamburg 30 maja. *Hamburger Correspondent* dowiaduje się, że wiadomości o zamierzonej redukcji ceł zbożowych nie pochodzą z oficjalnego źródła. Trzeba je przyjmować z zastrzeżeniem.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów: *„Rozkład jazdy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika, ważny od 1 czerwca r. b.“*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Panienka uzdolniona do szycia i krawieczczyzny znajdzie trwałe i korzystne zajęcie zaraz w domu prywatnym. Adres: ul. Sławkowska l. 14, II. piętro, od frontu. 306(3-6)

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. [illegible] Oficjalista prywa[illegible] 304(4-6)

Kawaler, [illegible] posady pisarza prywatnego, Adres: M. [illegible] u p. Markowicza w Mościskach. 305(4-6)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 90 I. piętro w oficynach. 301(8-?)

Agentów dla Towarzystwa ubezpieczeń na życie, przyjmuje się pod korzystnymi warunkami. Kraków, ul. Dietlowska 73, I. piętro. 302(3-3)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(1-?)

Ktoby miał do sprzedania mało używaną kasę ogniotrwałą Wertheima, Wiesego, Polzera lub innej dobrej fabryki, zechce się zgłosić do domu komisowo-agencyjnego Z. Mecisżewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 282(19-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokój kawalerski z wiktem i usługą, na drugiem piętrze przy ulicy Szewskiej l. 4, jest każdego czasu do wynajęcia; widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 maja. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

7 względnie 9 pokoi kuchnia zwykła i kredensowa, 2 przedpokoje na I. piętrze w realności L. or. 13 przy ul. Krupniczej, do wynajęcia od 1 lipca b. r. 307(2-3)

L. 20.540/91.

ROZPISANIE OFERT

na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.

Na mocy ustawy z dnia 20 marca 1891 r. (Nr. 35 Dz. u. kr.) pobierane będą od dnia 1 lipca 1891 r. do dnia 31 grudnia 1894 na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju a mianowicie:

1. od rumu, araku, koniaku, likierów, tudzież wszelkich innych gorących spirytusowych napojów słodzonych bez różnicy stopnia **w kwocie 1 złr. od hektolitra.**

2. od piwa wszelkiego rodzaju **w kwocie 50 cnt. od hektolitra**

Pobór tych opłat normowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w Dzienniku ustaw krajowych wkrótce ogłoszonem zostanie.

Wydział krajowy postanowił pobór opłat pomienionych wydzierżawić za ugodzoną rocznie kwotę ryczałtową, a to albo całemi powiatami politycznemi albo okręgami akcyzowemi dla podatku konsumcyjnego państwowego, jednak wedle możności mieszczącemi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnemi obszarami propinacyjnemi — i to na cały czas dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak od dnia 1 lipca 1891 do dnia 31 grudnia 1892,

Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo; w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne będą uwzględnione przed mniejszemi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego można przeglądnąć w Radach powiatowych lub w Nadzorach c. k. straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w c. k. Starostwach i Urzędach podatkowych.

Wzywamy zatem wszystkich, pragnących wydzierżawić pomienione opłaty w kraju, szczególniej zaś gminy posiadające własne prawo propinacji i dzierżawców propinacji, aby deklaracje opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach Wydziałów Rad powiatowych, wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadjum **najdalej do dnia 10 czerwca 1891 r.** wnieśli do Wydziału krajowego.

Lwów dnia 22 maja 1891 r. 1385(2-2)

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

·15	rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
·35	„	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
·50	„	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
·—	rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, W[illegible] dnia, N. Są[illegible] Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37	„	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59	„	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
·05	popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
·44	„	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
·01	„	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	„	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55	„	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30	„	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19	rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47	popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03	„	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13	„	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47	wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06	„	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.